

23, rue Talibout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE: DANS CE NUMERO:

3 Spotkanie
z polską ziemią
Rencontre avec
la Terre de Pologne

4 Jak dzieci jechały
do Kraju
La voyage des enfants
vers le vieux pays

6 Powitanie
L'accueil

9 Dzień 22 lipca
w ambasadzie
Le 22 juillet
à l'ambassade

11 Jak u mamy
Comme chez maman

19 Z rue Lamandé na
Aleję Czolgistów
De la rue Lamandé
à l'Allée des Blindés

Z rodziny państwa Leszczyńskich wybrała się do Polski sama pleć piękna: 5-letnia Betty, jej mama i babcia. Tylko sędziwa prababka została w domu. O wycieczkach do Polski czytają na stronach 11—12 i 23

Betty (5 ans), sa maman et sa grand-mère ont été déléguées en Pologne par la famille Leszczyński. Des dames, seule l'arrière-grand-mère n'est pas partie. En pages 11, 12 et 23 — les excursions en Pologne



18 sierpnia 1963
a o ū t

Nr 33 (305)

PRIX 0.80 F
CENA 10 FRANCS
BELGES

FP 2373



Telewizja francuska nakręciła na czwartym piętrze Wieży Eiffla sceny baletowe do programu „W sercu Paryża”, w którym wystąpili razem Maurice Chevalier, Zizi Jeanmaire i Marcel Marceau



Policja w Tokio podczas obławy aresztowała 181 gangsterów, u których znaleziono różną broń od strzelby na śrut do oszczepów z bambusu



Gorąco powitano w Moskwie Jean Marais. Był on członkiem jury III Festiwalu Filmowego

Ta 20-letnia Algierka Michele Dawid, która pod kształtami Jayne Mansfield kryje temperament Anny Magnani, otrzymała tytuł „najpiękniejszych oczu Rivieri”. Chyba słusznie!



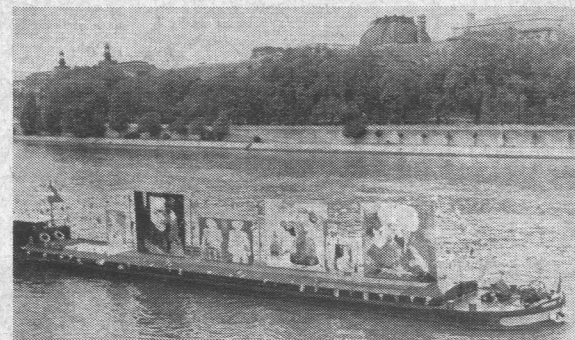
Eddy Constantine gra główną rolę w filmie Raoul Andre „Des frissons partout”. Na zdjęciu Eddy w jednej ze scen filmu z Perette Pradier



Czterej laureaci konkursu Konserwatorium Szuki Dramatycznej Jeanne Colletin, Jacques Maury, Jacques Lorcey i Max Fournel zostali zaangażowani do Comedie Francaise i podpisali kontrakt u generalnego administratora p. Maurice Escande



Pewnego ranka pojawiła się na Sekwanie barka z niecodziennym ładunkiem. Zamiast węgla wiozła obrazy znanego malarza Lorjou, który w taki sposób postanowił zaprezentować swoje dzieła



▲ La TV a réuni Maurice Chevalier, Marcel Marceau et Zizi Jeanmaire (malheureusement invisible sur notre photo) dans un ballet de l'émission „Au coeur de Paris”.

▲ Eddy Constantine, toujours „tombeur” de belles. Ici avec Perrette Pradier dans „Des frissons partout”.

▲ Francine Berge joue l'avanturière Diana Monti dans le film tiré du célèbre „Judex”.

▲ Matraques, javelots de bambou, fusils de chasse — figuraient dans l'arsenal de 181 mauvais garçons arrêtés par la police de Tokyo.

▲ Jeanne Colletin et Jacques Maury (premiers prix), Jacques Lorcey et Max Fournel — lauréats du Conservatoire ont signé leur engagement à la Comédie Française.

▲ Ce lit Louis XV ferait vite monter les enchères si l'antiquaire londonien le vendait... tout compris.

▲ Jean Marais fêta à Moscou, où il faisait partie du jury du IIIe Festival du Film.

▲ Exposition „fracasante” de Lorjou sur la Seine.

▲ Record du monde en saut groupé de 600 m d'altitude pour ces huit jolies parachutistes soviétiques. La déviation moyenne du centre du cercle était à peine de 6 m 25.

▲ Beau temps sur les plages de l'Atlantique et de la Méditerranée.

▲ Un jury présidé par Ulmers a paré la charmante Algéroise Michèle David du titre de „Plus beaux yeux de la Riviera”.

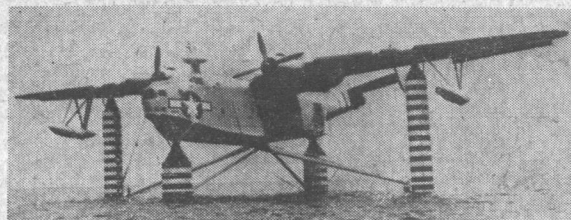
▲ Hydravion PBM-5 à „échasses”, dernier

cri américain de la lutte anti-sous-marine.

▲ Willy Balendats, chauffeur de taxi et peintre amateur de Berlin-Ouest, a transformé son garage en galerie d'art.



Osiem rzadkich spadochroniarek ustanowiło nowy rekord świata w grupowym skoku z wysokości 600 metrów. Średnie oddalenie od środka koła stanowiącego cel lądowania wynosiło 6,25 m, czyli prawie dwa razy mniej niż poprzedni rekord



Ten nowy hydroplan amerykański stanowi podobno skuteczną broń przeciwko łodziom podwodnym i innym obiektom znajdującym się pod wodą. Prostopadłe ustawione pławki pozwalają na utrzymanie hydroplanu na wodzie niemal bez kołysania

Zdjęcia:
CAF I KEYSTONE



W filmie „Judex” nakręconym ostatnio przez George'a Franju wg powieści Louis Feuillade i Arthur Bernède rolę awanturnicy Diany Monti gra Francine Berge



Gdyby przyznawano Oskary za najlepsze osiągnięcie w dziedzinie reklamy, należałoby pierwszego ofiarować londyńskiemu sprzedawcy mebli, który w taki oto atrakcyjny sposób zaprezentował na wystawie zabytkowe łóżko Ludwika XIV. Widzów nie brakowało



Ci, którzy wybrali się tego lata nad Atlantyk czy Morze Śródziemne, mogą dzięki wyjątkowo pięknej pogodzie zaliczyć swoje wakacje do niezwykle udanych

Willy Balendats, taksówkarz z zachodniego Berlina, jest zarazem utalentowanym malarzem-amatorem, malującym scenki z życia miasta. Atelier ma w garażu



SPOTKANIE Z POLSKĄ ZIEMIĄ NAD ODRĄ

Na powitanie Polski mała 14-letnia Krystyna Gatuszkiewicz z Carmaux (Tarn) recytowała taki oto wzruszający wierszyk:

Gdy wyjeżdżałam z Francji do Kraju
Matka mnie tymi żegnała słowy:
Pozdrów, córeczko, strony rodzinne,
I moją wioskę, i las dębowy.

Pokłoń się sedom i łąkom złotym,
I falom Wisły, które śpiewają,
Zawieź do Polski moją tęsknotę
I całą wielką miłość do Kraju.

Więc pozdrawiamy Ciebie Ojczyzno,
Matek tęsknoto, Ojców miłości,
Braci nadziejo, młodych radości.
I pieśnią dźwięczną jak Polski kryształ
Witamy Ciebie, Ziemi Ojczysta.

Wizyta dwudziestolecia



Przez punkt graniczny w Świątku na Odrze przejeżdża kilkadziesiąt samochodów dziennie. Śmigają tędy wozy wszystkich marek świata, o znakach rejestracyjnych wszystkich państw Europy, wielu krajów Azji, Afryki i Ameryki. Jeżdżą tędy ludzie biali i czarni, czerwoni i żółci, tak że trudno tu kogoś czymkolwiek zadziwić.

A jednak ten „Bedford” zwrócił powszechną uwagę. Mały autobusik zjechał wolno pod szlaban i najpierw wysiadł z niego papa — pan Radwański z Elstead Gury (Anglia), potem mama, a za nią pięciu synów według wzrostu: 16-letni Krzysztof, następnie Michał (15 lat), Dawid (13), Staś (12) i Marek (11). Wszyscy ubrani w jednakowe

szafirowe swetry i białe, flanelowe spodnie.

— To moja wizyta 20-lecia — zwierza się nam papa Radwański. — Od 1943 roku jestem w Anglii. Jadę teraz do matki do Poznania po raz pierwszy od tego czasu. Zona i chłopcy są również pierwszy raz w mej Ojczyźnie. Jej już polskiego języka nie nauczę, jest rodowitą Angielką, ale chłopcy przez ten miesiąc pobytu w kraju muszą poznać mój język. A poza tym chcę im pokazać góry, których nie znają, jeziora, inne niż te, które już widzieli, i chcę aby uwierzyli, że kraj bez mgieł, to prawda, a nie wytwór ojcowskiej fantazji.

Bieżący numer prawie w całości poświęcamy sprawozdaniom, relacjom i rozmowom o pobycie w Polsce wycieczek Rodaków z Francji i o wrażeniach z różnych ośrodków kolonijnych w Kraju, w których przebywają na wakacjach dzieci z Francji i Belgii. Również część następnego numeru poświęcimy wycieczkom i koloniom.

PIĘKNY, żelbetowy most spina wysmukłymi łukami oba brzegi Odry. Słońce chyli się już mocno ku zachodowi, gdy od strony Frankfurtu wjeżdża między bariery mostu kawalkada pięciu granatowych autokarów. Wolno suną po asfaltowym, nagrzanym słońcem paśmie, aż wreszcie zwalnają przed biało-czerwonym szlabanem.

Kolorowa przegroda wolno i majestatycznie unosi się w górę i autokary, kosmate od powiewających rąk, powoli przejeżdżają obok tablicy z białym orłem, pod którym widać napis: „Polska Rzeczpospolita Ludowa. Przejście Graniczne w Świątku”.

Oficerowie Wojsk Ochrony Pogranicza podnoszą palce do daszków czapek salutując jadące wozy, urzędnicy celni, żołnierze, przygodni turyści uniesionymi dłońmi odpowiadają na pozdrowienia z autokarów.

— Już w Polsce! Nareszcie!
180 dzieci jest w Kraju. Właściwie można jechać dalej, bo odprawa celna i paszportowa została dokonana już po tamtej stronie.

Ale naraz dzieci podnoszą krzyk.
— Zatrzymajmy się!
— Chociaż na chwileczkę!

Dokończenie na str. 6 — 7

LIPCOWE PRZYJĘCIE w Ambasadzie PRL w Paryżu

Z okazji Święta Odrodzenia Polski, ambasador PRL w Paryżu — p. Jan Druło podejmował wraz z małżonką dnia 22 lipca w salonach Ambasady wybitne osobistości francuskiego świata politycznego, kulturalnego i naukowego. Na uroczyste przyjęcie przybyło wielu znanych francuskich polityków, deputowanych, twórców, profesorów, artystów, adwokatów, dziennikarzy. Obecni byli również szefowie placówek dyplomatycznych różnych krajów, członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowani w Paryżu.

Przyjęcie, w którym udział wzięło ponad tysiąc gości, przebiegało w bardzo serdecznej i miłej atmosferze.

Ambasador Norwegii, p. R.I.B. Skylstad, wita się z ambasadorem PRL, panem Janem Druło i jego małżonką.

Fotoreportaż z przyjęcia zamieszczamy na str. 9



Wśród licznych osobistości obiektyw fotoreportera uchwycił p. Maurice Schumanna — przewodniczącego komisji spraw zagranicznych francuskiego parlamentu (z lewej) oraz sławnego polskiego pianistę Artura Rubinstejna

WY, NASI DRODZY CZYTELNICY, którzyście w tym roku wysłali mniejsze i większe pociechy na wakacje do Polski, oglądaliście — w Lens, Douai i Valenciennes sam tylko odjazd dzieci. Już sam odjazd był wydarzeniem, bo kogoż nie wzruszył widok polskich „pekaesów” na ulicach Lens i Valenciennes i na placu dworcowym w Douai, pożegnania, ostatnie wskazówki, jakich polskie mamy z Nordu udzielały na drogę i na wakacje wyjeżdżającym Chantal'om, Irenkom, Jean-Pierre'om i Zygmuntom, a także i melodie polskie, które wygrywała na akordeonie młoda wychowawczyni z Kraju — pani Helena.

Ale prawdziwa przygoda zaczęła się w czasie podróży w ciągu czterech prawie dni, na trasie wiodącej od Lille do Poznania. — Skąd my to wiemy? — A po prostu stąd, że oglądaliśmy, śledziliśmy dla Was — oczyma naszego specjalnego wysłannika — całą tę podróż...

Relację naszego wysłannika publikujemy z pewnym opóźnieniem w przekonaniu, że na przykład mamie Jocelyne Polaszek z Vieux-Condé, mamie Moniki Szacik z Escaupont, że w ogóle wszystkim rodzicom i dziadkom dzieci polskich z Nordu, które w tej chwili bawią się, śpiewają i odpoczywają na koloniach letnich w Kraju, miło będzie czytać rzecz o tym, jak dzieci jechały do Polski...



Na uroczysty moment pożegnania dzieci wyjeżdżających na kolonie do Polski przybyły całe rodziny, mamy, babcie, ciocie, rodzeństwo

...Jak dzieci jechały do Polski...



Najcenniejsze są zawsze ostatnie rady mamy przed zajęciem miejsca w autokarze. — Jedź szczęśliwie i wracaj zdrowo do domu!

Autobusów było pięć, dzieci — około 200, dorosłych — lekarzy i pedagogów krajowych — po dwóch — trzech w każdym autobusie. Przez całą drogę i dzieciom, i dorosłym towarzyszył dokuczliwy upał. — Czy aby dzieci — słyszę w tym miejscu zatrwożone głosy rodziców — nie ucierpiały od tego upału? — Otóż, nie! Dzieci doskonale znosiły ten upał. Jadły pomarańcze i jabłka, piły wodę mineralną i herbatę z cytryną i — śmiały się do słońca. Złe znosiliśmy ten upał tylko my — dorośli. Dzieci hałasowały, śpiewały, żartowały. Tak naprawdę było, siwo Wam daję.

Podróż nasza dzieliła się na mniejsze i dłuższe dzienne trasy (najdłuższą trasę — około 700 kilometrów — przejechaliśmy w drugim dniu podróży, 17 lipca, była to droga z Liège do Magdeburga) — dłuższe i krótsze postoje, noclegi... Postoje dzieliły się na ustalone, przewidziane — i na

takie, których w żaden sposób nie można było z góry przewidzieć. Jeśli chodzi o postoje nieprzewidziane, to — najbardziej zapisał mi się w pamięci taki jeden „przystanek” gdzieś przed Magdeburgiem. Jest noc, autobusy pędzą co tchu w kierunku Magdeburga, gdzie czeka nas kolacja i gdzie mamy zatrzymać się na nocleg, aż tu nagle autobus numer 4 zaczyna dawać pozostałym wozom sygnały świetlne. Zatrzymujemy się gdzieś wśród pól. Z wszystkich autobusów wypadają kierowcy i i wychowawcy: „Co się stało, wypadek? Czy ktoś zasłabł? Okazało się, że kierowca autobusu numer 4 — p. Rękowski — musiał zatrzymać wóz z tej prostej przyczyny, że paru jego młodzieżkim pasażerom „tak się chciało „siusi”, że już naprawdę nie mogli z tym dłużej czekać...”

Tego rodzaju nieprzewidzianych postojów było, rzecz jasna, dość sporo...



Polskie autokary wypełniły się po brzegi polskimi dziećmi

niel Baranowski... Całym tym muzykowaniem dyrygowała — jakże mogło być inaczej? — wspomniana już wyżej sympatyczna wychowawczyni z akordeonem — pani Helena... A w pozostałych autobusach? — Ano śpiewano, dopominano się to o bułki, to o owoce, to znów o napoje, powiewano chusteczkami i apaszkami w kierunku przejeżdżających obok nas samochodów, niektóre z dziewczynek — na przykład Jocelyne Polaszek z Vieux-Condé — zastanawiały się nad tym, „co też może teraz robić mama”, a inne jeszcze dzieci — na przykład Christiane Pietrowska z Dechy, Irenka Szatan z Aubercourt, Marie-Thérèse Kuźmik z Thun, Henio Zajac z Vieux-Condé, Jean-Claude Szymkowiak z Douai, Edzio Musielak z Leforest i wielu innych — rozwodziły się — w polsko - francuskiej gwarze Nordu — nad tym, „kto zna więcej piosenek polskich”, „gdzie mamy krewnych w Polsce”... Na ten ostatni temat dużo mówiły zwłaszcza sio-

strzyczki Christiane i Lilianna Galetnikówny z Sin-le-Noble. „My — opowiadały z dumą — mamy w Polsce wujka. Nasz wuj nazywa się Władysław i mieszka w Otwinowie, to jest w Krakowskiem. Wuj kupił nam serwis do kawy, bo mama chce mieć w domu polski serwis do kawy... Wuj zabierze nas do siebie na cały tydzień...”

...A po tych wszystkich śpiewach, występach i rozmowach, po długiej jeździe — nadeszła wreszcie chwila, kiedy ujrzeliśmy polskie szlabany graniczne... Wszystkie dzieci — nie wyłączając małej Moniki Gładz z Hérin, która dotąd czuła się jakoś „nie bardzo” — znacznie się od tej chwili ożywiły... A Monika Szacik z Escaupont, która przez całą drogę czytała baśnie Andersena, nie mogła teraz oderwać wzroku od okna autobusu. — „Bo w Polsce — tłumaczyła — są tak piękne i pachnące pola...”

Niech doczekają diamentowego wesela

Państwo Wit i Maria Mazurek (z domu Kordecka) obchodzą w dniu 17 sierpnia br. jubileusz 50-letniego pożycia małżeńskiego. Państwo Mazurek, którzy mieszkają w Houdain, cieszą się dużym szacunkiem miejscowych Rodaków i licznych przyjaciół Francuzów. Liczne osoby zwróciły się do nas z prośbą o zamieszczenie w „Tygodniku”

wzmianki z okazji złotych godów. Czynimy to z prawdziwą satysfakcją, tym bardziej, że państwo Mazurek należą do najstarszych prenumeratorów „Tygodnika”.

Szczęśliwym Jubilatam życzymy przede wszystkim dużo zdrowia i oczywiście — doczekania się „diamentowego wesela”.

Początkowo, tj. w Belgii, dzieci zajęte były przede wszystkim krajobrazem. Ale wnet zajęły się zawieraniem znajomości. — Na zalanej słońcem i nasyconej charakterystycznymi zapachami lata zachodniemieckiej autostradzie działy się na przykład takie oto rzeczy: w autobusie numer 5, w którym jechały na obóz młodzieżowy do Sopotu najstarsze dzieci, zorganizowano... występy przed mikrofonem. Produkowali się chyba wszyscy pasażerowie, śpiewano i grano piosenki i melodie zarówno polskie, jak i francuskie, najwięcej zaś entuzjazmu wykazywał w tych występach młodzieżki członek znanego zespołu muzycznego z Lens — „Les Chaps” — Da-

Ubierajcie się w firmie:

BOLDODUC MARCHAND

Douai:
4, rue de la Madeleine

Somain:
7, rue Lanoy

Denain:
65, rue de Villars

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

- ◆ jakość
- ◆ wybór
- ◆ komfort
- ◆ ceny

Odzież męska, damska oraz dla dzieci i młodzieży

Poniżej dwa pamiątkowe zdjęcia utrwalające ostatnie chwile przed przybyciem autokarów





Jean Mathes z Carmaux powtórnie jedzie do Polski



Pamiętkowe zdjęcie przed odjazdem w Liceum Polskim w Paryżu. Obecnie wszyscy są już na koloniach

PRZED ODJAZDEM

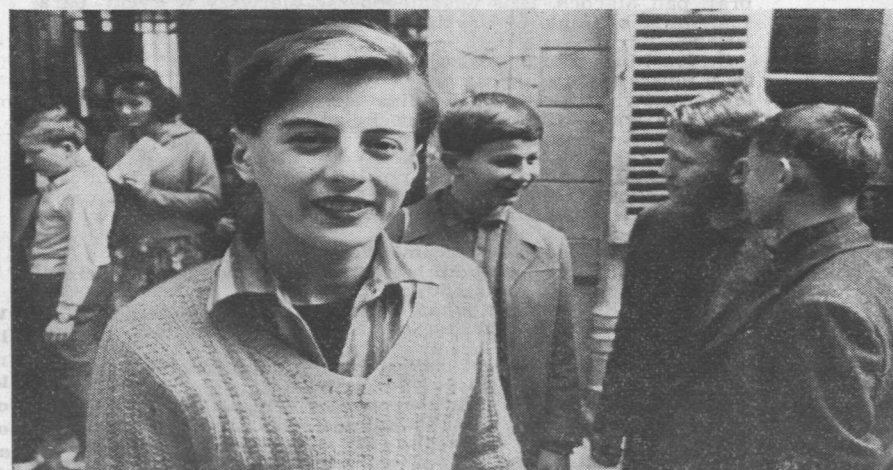


Za chwilę wsiądą do autokaru, który zawiezie ich na lotnisko, stamtąd samolotem do Kraju

PUNKTEM ZBIÓRKI dzieci Polonii francuskiej wyjeżdżających na wakacje letnie do Polski z rejonu paryskiego, środkowej i południowej Francji było Liceum Polskie na rue Lamandé w Paryżu. Z odległych zakątków Francji dzieci przyjeżdżały tu w przeddzień lub dwa dni przed wyznaczoną datą odlotu samolotu. Tutaj mogły sobie trochę odpocząć, tutaj też można było załatwić ostatnie sprawy przed wyjazdem. Nasz fotoreporter uchwycił kilka momentów przygotowań do wyjazdu ponad trzydziestoosobowej grupy dzieci starszych.

Grup takich odleciało do Warszawy kilka. Z Lamandé wyjeżdżały autokarem na lotnisko Le Bourget, a stamtąd już samolotem Polskich Linii Lotniczych prosto do Warszawy. Ostateczny cel tej podróży, to obozy letnie pod Warszawą — w Miedzyszynie i Radości (oddzielnie dla chłopców i dziewcząt). Fotoreporter zrobił oczywiście pamiętkowe zdjęcia.

Na zdjęciu poniżej Maria Korczak z Blaye-les-Mines, Liliane Kus z Sainte-Gemme-lès-Farguettes, Krystyna Makosz, Irena Popielas i Annie Turlewicz z Blaye-les-Mines, Krystyna Gałuszkiewicz i Françoise Resseguier, wszystkie z departamentu Tarn. Pozowały do tego zdjęcia na godzinę przed odjazdem zadowolone z wyjazdu na wakacje do Polski.



Jeśli szukasz spokoju...
...wybierz



**ROWERY, MOTOROWERY,
MOTOCYKLE, SKUTERY**
Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny
u najlepszego specjalisty i wyłącznego
przedstawiciela w rejonie

W. WOJTECKI

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 modeli,
z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy
w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboji

♦ Części zamienne ♦ Akcesoria
♦ Naprawy

ODWIEDŹ NAS!

POWITANIE

Ci co na skrzypcach grają, niech na skrzypcach zagrają,
Tak się wita przyjaciół, w naszym radosnym Kraju.
Ci co tańczyć umieją, niechaj koło rozwiną,
Niechaj ręce podadzą wszystkim na świecie dziewczynom.

Ci co ładnie śpiewają, niechaj przyjaciół wszystkich
Nauczą tej piosenki, którą nuci las polski.
Niech pokażą Francuzom słowika, który śpiewa
Tak samo nad Sekwaną, jak tutaj w polskich krzewach.

Witamy więc przyjaciół nad Wartą, nad Wisłą
Piosenkami, kwiatami i radością srebrzystą.



W GRODZIE KOPERNIKA

— *Sa! Sa! Już przyjechali!* — rozlegają się okrzyki, nim autokary stanęły przed toruńską szkołą.

Dziewczeta polskie odświętnie ubrane, które dotąd stały grzecznie, zgodnie z programem, z kwiatkami przy furtce, łamią ustalony porządek i wraz z wychowawczyniami, pielęgniarkami i przygodnymi widzami, tworzą zbitą masę wokół autokarów.

Kilka dziewcząt było już w Toruniu na kolonii w ubiegłym roku i te z dala już rozpoznały koleżanki, wychowawczynie.

Celka Fabisch z Ferronnière-Trais, Grażyna Langowska, bliźniaczki Gienia i Krysia Poletek z Waziers rozglądają się bezradnie, trochę oszołomione, bo nim zdążyły wysiąść już zabrano im walizki, torby i poprowadzono przed szkołę.

Zaczyna się uroczystość powitalna. Pan kierownik w serdecznych słowach wita młodzież polską z Francji na Ziemi Ojców. Mała torunianka robi to samo w imieniu swych koleżanek. Emocja i trema mylą jej słowa, lecz to przecież nieważne. Gdy kończy, jej 50 koleżanek otacza polonijną grupę, wszystkie z kwiatami, uściskami, serdecznym słowem.

Tworzą już teraz jedną wirującą gromadę. I wtedy gdy jest już nieco spokojniej, ze stu młodych, dziewczęcych piersi bucha zgodna pieśń.

„Marsz, marsz Polonia
Marsz dzielny narodzię”

Stoją w karnym szeregu, wyprężone, ramie przy ramieniu młode dziewczęta Polki, te z Torunia i te z Północnej Francji. Pieśń leci wysoko ponad stare dachy toruńskiej katedry.

Zza siatki oddzielającej szkolny teren od ulicy, przygląda się uroczystości powitania mały tłumek toruniątek.

— *Mamusiu, co to za dzieci?* — pyta mały chłopczyk.

— *Przeczytaj ten napis tam nad wejściem, to będziesz wiedział — doradza mama.*

— „*Kolonie Polonii Zagranicznej w Toruniu*”, „*Serdecznie witamy w Ojczyźnie*” — sylabizuje mały. — *A co to za dziwne flagi obok naszych, polskich?*

— *To są flagi Francji. Bo te dziewczęta mieszkają we Francji, ale są Polkami.*

— *A czy one umieją po polsku?*

— *Naturalnie. Przecież rodzice ich nauczyli.*

— *To ja jutro tu przyjdę pobawić się z nimi.*

— *Dobrze, synku, przyjdiesz.*

Uroczystość powitania zakończona. Teraz czeka nas kolacja. A od jutra zaczynamy wspaniałe wakacje w Polsce.

NA GRANICY W SERCU POLSKI

Pojęcie granicy kojarzy się każdemu z mostem nad rzeką, z przejazdem kolejowym, z miejscami położonymi gdzieś na krańcach kraju. Są jednak takie miejsca, gdzie granica mieści się w środku państwa. To lotniska.

Tędy przybyła do Polski kilkusetosobowa grupa młodych Rodaków na obozy letnie. Samoloty PLL „Lot” przerzuciły ich prosto z Paryża, Lyonu i Brukseli na Okęcie w Warszawie. Trzy godziny lotu, nieraz po raz pierwszy w życiu, dużo emocji, trochę chuśnięcia, pierwszy kontakt z celofanową torebką i już Polska. Tu, o kilkaset kilometrów od granic państwa, odprawa paszportowa, celna i... jesteśmy w domu.

Jaka ta Polska? Niektórzy, ci co są tu po raz pierwszy, patrzą dokoła z zainteresowaniem, inni, a tych jest mniej, którzy byli na koloniach w kraju w latach poprzednich, udzielają fachowych rad i zapewniają, że to będą „bycze” wakacje.

Właśnie przybył specjalny samolot z Lyonu. 18 lipca, skwar wyjątkowy, który nie ustępuje nawet po zachodzie słońca. Ale grono kilkunastu osób przed Dworcem Lotniczym czeka cierpliwie. To rodziny naszych gości.

— *Krysia! Janek!* — rozpoznaje od razu siostrzeńców pani Szulecka z Warszawy. Ucałowania, uściski i pierwsze informacje. — *Od razu was poznałam, choć wy mnie przecież nigdy nie widzieliście. Wyjechaliśmy z Francji na rok przed waszym urodzeniem.*

Okazuje się, że cała rodzina pani Szuleckiej, osiadła przedtem we Francji, w 1947 i 1948 roku wraz z babcią i dziadkami wróciła do kraju, a w Cognac-les-Mines (Tarn) został tylko brat, pan Macoch. Dziś właśnie po raz pierwszy w życiu para 15-letnich bliźniaków Krysia i Janek Macochowie odwiedzają Polskę.

Stefan Muraszko organizuje „punkt informacyjny” wiadomości o Polsce, był tu już raz przed dwoma laty. Ania i Nadia Turlewicz mówią, że ciocia z Lublina też do nich przyjedzie, tylko później, George Hirsman jest trochę zmęczony huśtaniem samolotu, Maria-Teresa Judka dobiera sobie już koleżanki do pokoju.

Podjeżdżają autokary. Część pojedzie do Radości, gdzie mieści się 80-osobowy obóz dziewcząt z Francji, NRF i Polski, część chłopców „wzmocni” męski obóz w Miedzeszynie, reszta rusza do Łodzi.

Autobusy szybko jadą ulicami Warszawy.

— *Patrzcie, ile tu się buduje. Na każdym kroku rusztowania i tynki* — dziwi się Krysia Macoch.

— *Czy w Radości jest jakaś rzeka?* — pytają dziewczęta.

— *Jest niedaleko. Nazywa się Świder. Bardzo ładna, choć niegłęboka.*

— *A co tam jeszcze jest ciekawego?* — dopytują się.

— *Same zobaczycie. Na pewno się wam spodoba.*

Nad radościańskim autobusem władzę przejęła już pani Krystyna Tocewicz. Już trzeci rok z kolei prowadzi śpiew, inscenizację oraz organizuje różne imprezy na obozach polonijnych w Radości. Dlatego też ma wiele znajomych wśród dziewcząt. Na 80-osobowy zespół uczestniczek kolonii w Radości przypada 6 osób personelu opiekuńczego. Opieka ta jest wzorowa i bardzo troskliwa.



Wzruszające powitania miłych gości z zagranicy, dzieci polskich emigrantów mieszkających stale we Francji, odbyły się we wszystkich ośrodkach kolonijnych w atmosferze szczególnej serdeczności. Witali je i dorośli i najmłodsi, tak jak wita się kogoś szczególnie drogiego





Długo pozostaną w pamięci dzieci pierwsze chwile spotkania z polską ziemią. Wszystko ciekawe, nowe, inne, znajome choć nieznanne. Wszyscy serdeczni, gościnni



Czarnooka Janina Siatek przy akompaniamencie akordeonu pięknie i czysto zaśpiewała śląską piosenkę: „Gdybym to ja miała...”



Ogromną sensację wywołało wśród dzieci spotkanie ze śliczną i zwinną jaśszurką, którą podziwiano bez końca. — Jaka ona piękna!

PIERWSZE KROKI NA ZIEMI OJCÓW

Stają potężne autokary i w dziwnej ciszy wysiada z nich nasza młodzież. Pierwsze stąpienie jest jakiegoś delikatnego — pełne namaszczenia. Bo to przecież pierwszy krok na polskiej ziemi — ziemi, o której tyle im opowiadali ojcowie i matki, babcie i dziadkowie. Nareszcie...

Po chwili wybucha jednak szalony gwar. Wszystko cieszy i zachwyca. Las, łąka, nawet ptaki. Krótki spacer i dalej w drogę.

Pędzą w zachodzącym słońcu granatowe autokary w kierunku Poznania. A w samochodach panuje szczebiotliwy i wesoły gwar.

— Nie poznaję ich — zwierza się jedna z opiekunek. — Przecież jeszcze godzinę temu byli zmęczeni dwudniową jazdą, śpiący a teraz...

Rzeczywiście, dzieciom nie zamykają się usta, twarze zarumienione, oczy błyszczące. Głowy kręcą się na wszystkie strony jak u cietrzewi.

— O! patrzcie, chłop kosi zboże, a tam traktor.

— A tam dzieci nam machają rękami.

— Jaki wielki las!

Te bory ciągnące się kilometrami wzdłuż drogi, lasy pełne potężnych wielometrych sosen, gestych krzewów i chaszczki, wywołują największe zdumienie.

A gdy autokary z warkotem przelatują przez wioski, ich mieszkańcy, dzieci i starsi witają przejeżdżających machaniem rąk.

— Skąd oni wiedzą, że to my jedziemy?

— Oni nie wiedzą, tylko w Polsce jest zwyczaj, że podróżnych pozdrawia się właśnie w ten sposób...

Za Sulęcinem, w małej wiosce, przymusowy postój. Usunięcie drobnego defektu w jednym z autokarów potrwa kilkanaście minut. Mali pasażerowie autokarów wysiadają, by rozprostować nogi. Z domów przy szosie wybiegają dzieci, opalone, ciekawe. Patrzają na wychodzących, na wzorzyste kolorowe sukienki dziewcząt, wąskie spodnie chłopców. A tamci mają w rękach pomarańcze, biszkopty, puszki z sardynkami i oddają to wszystko zaciekawionym dzieciom. Chwila konsternacji, niezgrabne szurnięcie bosych nóg w podzięte i obdaruwane już zniknęły w swych domach. Przybysze są nieco zawiedzeni. Myśleli, że przy okazji wręczenia tych skromnych podarków, porozmawiają z przygodnie spotkanymi pierwszymi rówieśnikami z Polski, a tu masz, wzięli i poszli. Ale co to?

Oni już są z powrotem. Ten dźwięk wielki talerz pełen aż czarnych czereśni z kropelkami wody od świeżego mycia, tamten niesie kosz z jabłkami papierówkami, dziewczęta mają całe naręcza mieczyków, goździków i innych kwiatów. Teraz następuje rewanz, wszystko to odbywa się w jakimś nieśmiałym milczeniu. Dopiero gdy przełknięto pierwsze czereśnie, pierwsze kęsy jabłek, rozwiązały się języki.

Naraz, gdzieś od przodu kolumny, słychać śpiew:

„Czuwaj, czuwaj! Czuwaj, czuwaj!”

My jedziemy w daleki nasz kraj”.

Szosa maszeruje zastęp harceerek z 288 drużyny z Warszawy. Są tu na obozie. Do swego miejsca postoju mają jeszcze 16 km drogi, a tu już szarówka. Ale gdy drużyny do-

wiadują się, że w autokarach są dzieci Polonii francuskiej, natychmiast przerywają marsz i zaczyna się improwizowany występ harcerski.

Wspólnie śpiewana pieśń leci pod niebo:

„Jak dobrze nam, zdobywać góry”.

Potem harcerki śpiewają kilka warszawskich piosenek i wnet z kręgu dziewcząt z Francji wysuwa się czarnooka Janina Siatek i przy akompaniamencie akordeonu zaczyna:

„Gdybym to ja miała, skrzydełka jak gaska”.

Dokoła cisza. Wszyscy, kilkaset osób, pasażerowie pięciu autokarów, pół wsi, harcerki, dosłownie wszyscy słuchają pięknego, pełnego świeżości śpiewu polskiej dziewczyny z Francji, piosenki o tęsknocie do Jaśka, do Śląska.

Janina nagrodzona zostaje huraganowymi brawami.

Ale już trzeba jechać dalej. Defekt usunięty.

Długo jeszcze z odjeżdżających autokarów widać stojące na szosie harcerki i mieszkańców wsi, żegnających polskie dzieci z Francji.

Wreszcie, o późnym wieczorze, samochody stają przed rozjarzonym światłami gmachem internatu w Poznaniu. Tu będzie pierwszy nocleg w Polsce. Kolacja, mycie i spać. Ale przedtem...

— Tutaj każdy z was dostanie kartkę pocztową. Jutro przed wyjazdem wyślecie je do rodziców. Zawiadomiecie ich, że jesteście w Kraju, zdrowi i cali i że jutro będziecie już na swoich koloniach. Czeka was miesiąc pobytu na Ziemi Ojców.



Pierwszy posiłek w Polsce dzieci jadące autokarami zjadły zaraz po przekroczeniu granicy na polanie pod lasem koło szosy

Serdeczne powitanie chłopców z Francji z polskimi harcerkami



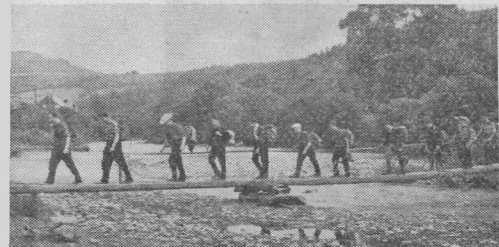


Żniwa

Tegoroczne tropikalne upały dały się wszystkim we znaki — a szczególnie rolnikom. Długotrwała susza mogła spowodować klęskę głodową. Jednak spadły upragnione deszcze i uratowały wędzące rośliny okopowe. Żyto i jęczmień już wszędzie zebra- ne i zwiezione. Obecnie trwają prace przy sprzęcie pszenicy i owsa.

Malinowy rekord

Rekordowymi urodzajami malin pochwalić się może powiat płoński — najbardziej malinowy okręg na Mazowszu. Krzewy malin zajmują tu ponad 450 ha i takie wioski, jak Trępki czy Kroczewo, gdzie są największe plantacje, dają ponad 200 ton malin ze swoich upraw. W tym roku rolnicy tego powiatu powiększą obszary malinowe o dalsze 200 ha.



PROSTO Z POLSKI

Festiwal Moniuszkowski

Piękne uzdrowisko w Kudowie ma nową atrakcję. Już po raz drugi odbył się tu Festiwal Moniuszkowski. Miasto przybrało z tej okazji odświętny wygląd. Barwne plakaty informujące o poszczególnych imprezach rozmieszczono wśród zieleni parku i skwerów. Oczywiście przyjechało tu wielu miłośników muzyki Moniuszki. Podczas przerwy młode druhy zameldowały

się u Zbigniewa ze „Strasznego Dworu” (Włodzimierza Dęnyńskiego).



40 tysięcy amatorów polowania

Bogaty w tradycje sport — łowiectwo — nadal nie traci popularności. W ciągu ostatnich trzech lat do Polskiego Związku Łowieckiego wstąpiło około 7 tysięcy nowych członków i obecnie zrzesza on ponad 40 tysięcy amatorów polowania.

Przedstawiciele tej licznej rzeszy myśliwych radzili w Warszawie na krajowym zjeździe delegatów PZŁ. W obradach uczestniczył wicepremier Piotr Jaroszewicz, któremu został w czasie zjazdu nadany tytuł honorowego członka Polskiego Związku Łowieckiego.

Na turystycznych szlakach

Milion dzieci i młodzieży wypoczywało w lipcu na koloniach i obozach. Sierpniowy turnus jest nie mniej liczny. Zaludniły się także szlaki turystyczne. Na zdjęciu grupa uczniów z liceum ogólnokształcącego z Zabrze, wędrująca po malowniczych Bieszczadach.

KRAJ i ŚWIAT

POLSKIE CZASOPISMA KUPOWANE W 141 KRAJACH

Krajowe dzienniki, tygodniki i czasopisma kupowane są przez 141 krajów. Ekspor- tem i importem tego specyficznego „towaru” zajmuje się specjalne przedsiębiorstwo „EKSPRIMRUCH”. Uzyskało ono w zeszłym roku dochód ponad 1,5 miliona dolarów. W ciągu

ostatnich czterech lat jednorazowy nakład sprzedawanych z granicą krajowych gazet, tygodników itp. wzrósł z 349 tysięcy do 834 tysięcy egzemplarzy, a więc prawie 2,5-krotnie. Czytelnicy krajowej prasy za granicą kupują obecnie 51 dzienników oraz 107 tygodników. Pozostałe 687 wydawnictw to dwutygodniki, miesięczniki itp. Do krajów zachodnich Polska sprzedaje ok. 700 tytułów dzienników i czasopism. Kraj importuje dzienniki i czasopisma z 84 krajów w jednorazowym nakładzie 697 tysięcy egzemplarzy. W stosunku do 1959 r. nastąpił i w tym zakresie bardzo wydatny wzrost, sięgający ponad 65%.

WYRÓŻNIENIE POLSKIEGO UCZONEGO

Prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prof. dr Mieczysław Klimaszewski, jeden z najwybitniejszych polskich geografów, został członkiem Królewskiego Holenderskiego Towarzystwa Geograficznego. Wyróżnienie to spotkało prof. Klimaszewskiego w uznaniu jego wybitnych osiągnięć naukowych i działalności dydaktycznej.

MINISTER ROLNICTWA USA W POLSCE

— Bardzo się cieszę na myśl o wizycie w Polsce — powiedział amerykański minister rolnictwa O. Freeman przed odlotem z Waszyngtonu do Warszawy. W czasie kilkuniedniowego pobytu w Polsce (była to rewizyta w stosunku do polskiego ministra rolnictwa dr M. Jagielskiego, który przed kilku miesiącami

niecznie być polskiego pochodzenia, że lato musi być stulecia itd. W dwóch tylko wypadkach wyłamuję się z tej zasady. Pierwszy wypadek: szkoły tysiąclecia. Tutaj ten okrągły tysiąc nie tylko mi nie przeszkadza, ale na odwrót: uważam to za wspaniałą inicjatywę: sędzę, że władze polskie uczciły najlepiej jak mogły 1000-lecie Państwa Polskiego. A drugi wypadek: to niewiasty. Uważam — mówcie co chcecie, mówcie: szowinizm, nacjonalizm, diabli wiedzą co — nie ma ładniejszych kobiet niż w Polsce. I to w masowym wydaniu!

Idźcie na plażę, popatrzcie. W Warszawie nad Wisłą, jak Bałtyk szeroki (a dziś polski Bałtyk jest szeroki, nie taki skraweczek jak przed wojną), nad jeziora, prawdziwe i sztuczne (Zalew Zegrzyński), a przekonacie się.

Zetknąłem się też z młodzieżą polską z Francji, która przyjechała do Polski na wakacje. Mówi się: dzieci, ale panienki już, już. I trzeba powiedzieć, że łączą paryski charme z polską urodą. Cóż może być piękniejszego od takiego mariażu?

A pięć brzydka? Pozostańmy przy młodzieży. Co prawda w Polsce ostatnio popularne są piosenki o starszych panach, ale nie oni są typowi. Chcę powiedzieć, że rośnie w Polsce młode pokolenie — ładne, chyba najpiękniejsze w polskich dziejach, zdrowe, przystojne, wysokie, wysmukłe. Gdy przypominam sobie rachityczne dzieci z podwórek mojego dzieciństwa i porównuję — nie ma w ogóle porównania! To dobrze. Stąd też i dobre wyniki sportowców (jest spośród czego wybierać), stąd też — co ważniejsze — dobre wyniki w budowie Polski. Doświadczanie starszych plus zdrowie i entuzjazm młodości — to też doskonały mariaż.

MARIAN

7 dni W SKROCIE

KROSNO (Rzeszowskie) — Przez Bieszczady przebiegają już świetne drogi, a teraz pojawiła się nareszcie pierwsza stacja obsługi samochodów. Następne w budowie.

ANNOPOL (Lubelskie) — Na miesiąc przed terminem oddano do użytku odbudowany i całkowicie odremontowany drewniany most drogowy częściowo zniszczony przez ostatnią powódź. Ale tuż obok wyrastają już filary nowego mostu.

ŁAPCZYCA (Krakowskie) — Uruchomiono tu wytwórnię jodu wydobywanego z soli polskiej metodą opracowaną przez magistra Buchajca. Pożyteczna to inwestycja, skoro dotychczas Polska sprowadzała jod płaćąc po 25 franków (nowych) za kilogram.

BORY Tucholskie (Bydgoskie) — Nad jeziorem Charzykowskim rozpostarł namioty Międzynarodowy Obóz Lingwistyczny. Obok 300 harcerzek i harcerzy z Pomorza bierze w nim udział blisko 100-osobowa

grupa młodzieży z Francji, Belgii, Anglii, Tunezji, ZSRR i innych krajów.

CZESTOCHOWA — Opodal miasta buduje się pierwszą w Kraju energetyczną stację przesyłową o mocy 400 kilowoltów. Prąd przesyłany z Turowa linią wysokiego napięcia przetwarzany będzie tu na najbardziej ekonomiczne napięcie 220 kV.

SOSNOWIEC — Na budującym się w samym centrum miasta osiedlu „Ratusz II” odświeżono częściowo zalany tunel. Okazało się, że jest to pochyła sztolnia prowadząca do zlikwidowanej przed 100 laty wyczerpanej kopalni „Feliks”.

AUGUSTÓW (Białostockie) — Nowe sanatorium, mające doskonałe warunki do leczenia chorób serca, przyjęło pierwszych 60 pacjentów. Sanatorium jest filią znanego uzdrowiska w Nałęczowie.

OPOLE — Upały dały się potężnie we znaki pracownikom „Wagonówki”. Nagrzane dachy powodowały wzrost temperatury w halach do 50°C. Wobec tego drugą zmianę przesunięto na godziny nocne.

PUŁAWY (Lubelskie) — Przedsiębiorstwo „Gazobudowa” przystąpiło do budowy pierwszego odcinka rurociągu, którym płynąć będzie gaz ziemny z Rzeszowszczyzny do wznoszonej w Puławach wielkiej fabryki nawozów azotowych.

ŁÓDŹ — Dwanaście cystern strażackich przyszło z pomocą podlódzkiemu plantatorom warzyw, podlewając spragnione wody warzywa.

odwiedził USA) min. Freeman zwiędził ośrodki rolnicze, interesował się postęпами polskiego rolnictwa. Zwiędził on także Kraków. Obejrzał tam m.in. szpital dziecięcy budowany za złotówki z rolniczych dostaw kredytowych USA. Min. Freemanowi w czasie jego pobytu w Polsce towarzyszyło ośmiu wysokich przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa USA. Z udziałem ministrów rolnictwa odbyły się narady robocze wybitnych znawców rolnictwa z obu krajów.

POLSKO-ISLANDZKI PROTOKÓŁ HANDLOWY

Ostatnio w Reykjaviku podpisany został protokół handlowy między Polską a Islandią w sprawie wzajemnych dostaw towarowych w latach 1963-64, przewidujący poważne zwiększenie obrotów. Ekspozycja Polski do Islandii obejmować będzie m.in. węgiel, tekstylia, cukier, chemikalia oraz artykuły rolnospożywcze i wyroby walcowane. W zamian Kraj sprowadzać będzie śledzie mrożone i solone, maczkę rybną, tran, oleje przemysłowe, skóry oraz inne towary.

MASZYNY GÓRNICZE DLA JUGOSŁAWII

Polska centrala handlu zagranicznego „CENTROZAP” zawarła ostatnio kontrakt na dostawę maszyn górniczych dla jugosłowiańskiego przemysłu węglowego. Wartość kontraktu przekracza milion dolarów. Prawie połowę zakupionych maszyn kopalnie jugosłowiańskie otrzymają jeszcze w tym roku, zaś pozostałe — w połowie roku przyszłego.



Uśmiech na twarzach pani admirałowej Kahn i admirała świadczy o bardzo miłej atmosferze panującej na przyjęciu

B. premier, poseł do parlamentu p. Daniel Mayer, prezes Ligue des Droits de l'Homme wita się z ambasadorem

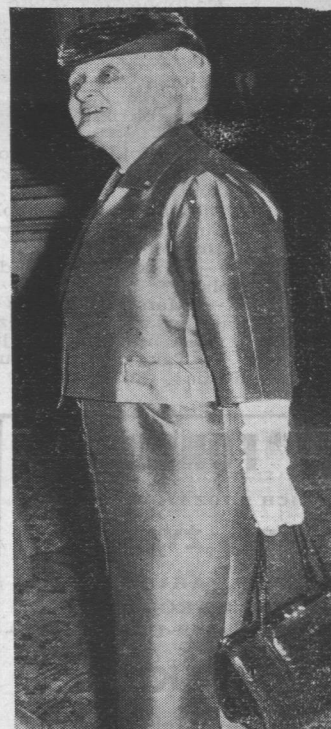
NA PRZYJĘCIU W AMBASADZIE



Wśród licznych dziennikarzy nie zabrakło oczywiście paryskiej „Pytii”, szeroko znanej pani Geneviève Tabouis



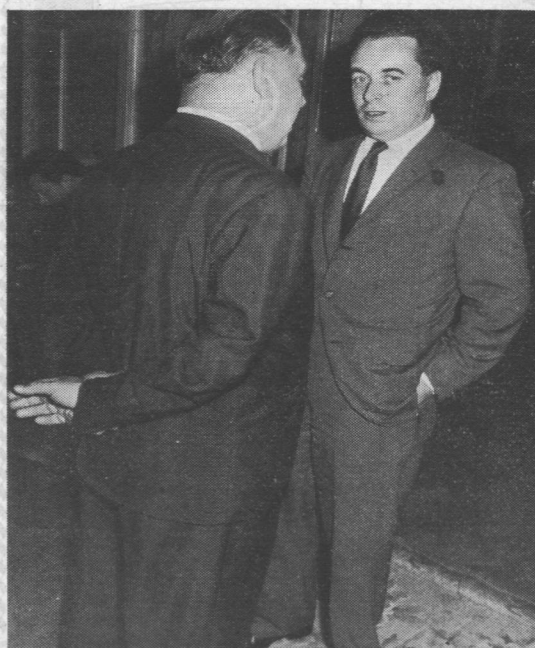
Ambasador André François Poncet, przewodniczący Francuskiego Czerwonego Krzyża (powyżej) i b. minister pan Louis Terrenoire (poniżej)



Na zdjęciu powyżej: ambasador Nowej Zelandii w ożywionej rozmowie z ambasadorem A. P. Pawłowem, stałym przedstawicielem ZSRR w UNESCO. Z prawej: p. minister Jean Basdevant, dyrektor generalny do spraw kulturalnych i technicznych Ministère des Affaires Etrangères.



Jeszcze jeden wybitny dziennikarz, redaktor naczelny działu polityki zagranicznej „Monde”, p. André Fontaine. Na drugim zdjęciu (z prawej u dołu) — dwaj spośród licznie reprezentowanych attaché wojskowych ambasad



Liczne osobistości świata politycznego uświetniły przyjęcie. Na zdjęciu poniżej p. Jacques Duclos, sekretarz Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej



POZNAJMY TE RODZEŃSTWA

Wśród małych gości, którzy przybyli do Kraju na obozy i kolonie, wielu jest takich, którzy są tu drugi a nawet trzeci raz. Lecz nie o nich chcemy pisać. W tym miejscu poświęcamy nieco uwagi rodzeństwom, które zawitały do Polski, a jest ich niemało.

Najbardziej egzotyczne to chyba rodzeństwo Hassine. Ładne buźki Krysi i Ludwika wyraźnie odcinają się smagłą opalenizną od przybytej grupki. Żywy jak srebro Ludwik wodzi rej wśród chłopców. On i Krysia byli już w Polsce. Mówią zupełnie dobrze po polsku, co chyba jest zasługą przede wszystkim mamy, pani Hassine, Polki oraz na pewno papy, pana Hassine, który choć sam urodził się w Tunezji, uznaje wpływ małżonki na kształtowanie kierunku wychowania dzieci.

Te dwie dziewczuszki nie są siostrami. Nie są nawet podobne do siebie. Michelle jest mała, pulchna, Barbara zaś wysoka. O takich dziewczętach mówi się, że Pan Bóg przy ich stwarzaniu miarę zgubił, a jednak piszemy o nich w rubryce poświęconej rodzeństwom.



Mały George Hirsman z St. Etienne, choć o półtorej głowy jest mniejszy od swej siostry — jak na męczyznę przystało, nie pozwala jej taskać olbrzymiego plecaka i sam mocuje się z nim, aby ulokować wspólny bagaż w autokarze. Ale gdy jazda autokarowa odnowiła wspomnienia huśtań lotu samolotem George błędnie i z niepokojem szuka oczyma siostry. Z dumnego mężczyzny staje się znowu młodszym 12-letnim braciszkiem, który bez sprzeciwu oddaje się pod macierzyńską opiekę starszej siostry.

Podobne jak dwie krople wody, w jednakowych różowych bluzeczkach: 15-letnia Nadia i o rok młodsza Anna Turlewicz z Blaye-les-Mines. Do Polski przyjechały po raz pierwszy, może więc dlatego są nieśmiałe i patrzą dookoła oczyma okrągłymi ze zdumienia.

— Ile się tu buduje — mówią oglądając z autokaru rusztowania, konstrukcje i dźwigi sterczące z każdego punktu Warszawy.

Mówią językiem polskim, jakimś dostojnym, pozbawionym obcych naleciałości i zwrotów.

— A skąd wy tak dobrze mówicie po polsku?

— Mamusia i tatuś w domu mówią z nami w ojczystym języku.

— A macie w Kraju jakąś rodzinę?

— Tak, ciocie w Lublinie. Przyjedzie do nas do Radości.

Dlaczego? Bo wszystko inne łączy Michelle Podbielską i Barbarę Sznajderman. Obie są z Paryża. Obu usta nie zamykają się ani na chwilę, obie uwielbiają śpiew, Ricky Nilsona i nade wszystko taniec.

— Czy w Polsce tańczy się twista i madisona?

— Naturalnie — odpowiadam.

— A pan tańczy bossa nowę?

— A co wy innego umiecie tańczyć? — zastaniam się pytaniem przed niewygodną odpowiedzią.

— O, dużo. Polkę, oberka, krakowiaka.

— Skąd?

— Mamy w Paryżu polski zespół tańeczny. Nazywa się „Syrena”. Tam nauczyliśmy się. Ale pan tańczy bossa nowę, prawda?

— Nie garbcie się — odpowiadam im metodą naszych ojców.



Janka Dudnik z Wasquehal jest już drugi rok z kolei na kolonii w Olsztynie. Tym razem przyjechała z siostrą, o rok młodszą, czternastoletnią Daniełką. Janka ma tu serdeczną przyjaciółkę. Od zeszłego roku utrzymywała stałą wymianę listów z Danusią Strycharską. Danusia też była pierwszą osobą, która witała obie siostry w Olsztynie. Wypakowywanie waliz i toreb odbyło się już w trójkę.



Autokar z Lille przywiózł do Poznania dwie bliźniaczki, siostry Poletek, Gienię i Krysię. Są pierwszy raz w Polsce, w czasie podróży od granicy — głowy im chodziły w autobusie jak na osi, tak wyglądały na wszystkie strony przez okna. Poznań był dla nich

tylko punktem etapowym, bo ich kolonia znajduje się w Toruniu.

Ale obie bliźniaczki już w Poznaniu znalazły chwilę czasu, aby wysłać pierwszy meldunek do rodziców we Francji: „Jesteśmy całe, zdrowe i szczęśliwe”.

ASSURANCES „LA FONCIERE”

UBEZPIECZENIE WSZYSTKICH RODZAJÓW:

SAMOCHÓD • POŻAR • ŻYCIE

FIRMA UDZIELA KREDYTU NA ZAKUP SAMOCHODU. Z PEŁNYM ZAUFANIEM ZWRÓĆ SIĘ DO AGENTA REGIONALNEGO NORD I PAS-DE-CALAIS

LEON ŚMIAROWSKI

tél. LENS 13-78. 103, rue Etienne Flament-LENS

PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare — LILLE

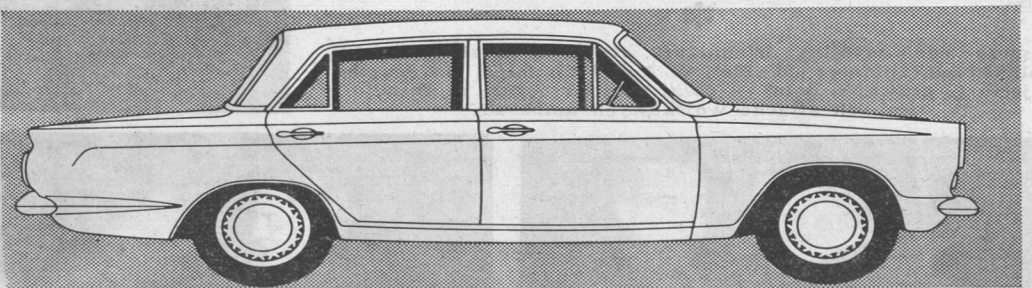
(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi
znajdziecie wszystko co dotyczy

OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW WETERYNARSKICH

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem prób, pończochy na żylaki, pasy lecznicze

Laboratorium do badania krwi, moczu, płwocin itd.



Venez essayer la nouvelle 9 cv Ford Cortina

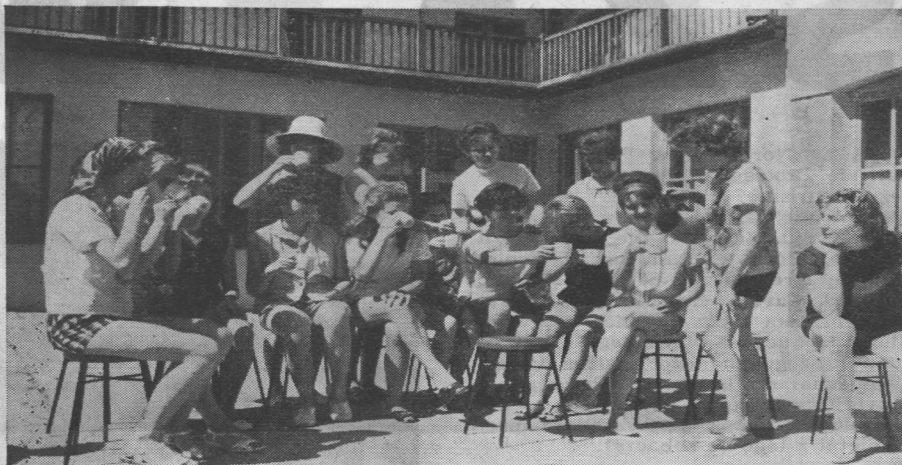
La brillante 5 places de luxe. Moteur “ Super-Typhon ” de 1 500 cm³, étincelant aux démarrages, infatigable en régime — Plus de 130 km/h en pleine charge — Boîte “ velours ” à 4 vitesses toutes synchronisées — Coffre géant — A partir de 8 595 F (+ t.l.)

ESSAIS ET DOCUMENTATION



BURIDANT ET CIE CONCESSIONAIRE EXCLUSIF

71, Boulevard Basly — LENS, tél. 60



Godzina 8 rano. Marylka Pater melduje kierownicze obozu: Stan 52 — wszystkie obecne. Upał, więc pić się chce. Kucharki przygotowały olbrzymie ilości kompotu oraz zsiadłego mleka

JAK UMAMY

Danièle, Christine, Ania, Liliane, Cécile, Monika, Gienia, Stasia, Helcia, Hélène, Kazia, Teresa, Regina, Janine i Ewelina. Jest ich 15. Wszystkie przyjechały z Nordu i Pas de Calais na obóz Polonii do Krakowa. Mieszkają w ładnie położonym domu na wzgórzu, w pobliżu parku. Na dziedzińcu mają basen kąpielowy, w którym pluskają się w upalne dni. Często chodzą do pływalni na Błoniach, gdzie pod kierunkiem instruktora uczą się pływać. Obok domu klub sportowy „Korona” ma duży stadion, na którym dziewczęta mają zajęcia sportowe. Czas na obozie upływa szybko i przyjemnie. Czują się tu jak u mamy, bowiem kierowniczka obozu pani Wanda Drozdowska traktuje je wszystkie jak córki. A ma ich wiele. Oprócz piętnastki z Francji, 17 z Anglii, i 20 z Kraju. Liczna to rodzinka: „Mama” i 52 córki. Są jeszcze dwie sympatyczne wychowawczynie, z którymi panienki zwiedzają stary, przepiękny Kraków. Były już w komnatach królewskich na Wawelu, w skarbcu, zwiedzały Katedrę i groby królewskie, podziwiały ołtarz Wita Stwosza. Były oczywiście w Sukiennicach, oglądały galerie malarstwa i wystawy. Chodzą do kina, do teatru. Gdy dowiedziały się, że przyjechała do Krakowa słynna paryska śpiewaczka Dalida, więc przyszyły wszystkie do „Mamy” i poprosiły, żeby umożliwiła im pójście na koncert. — Przecież nie mogłam im tego odmówić — opowiadała nam pani Wanda. — Kupiłam bilety i poszliśmy do teatru. W czasie przerwy posłałyśmy delegację do Dalidy, a po koncercie wszystkie odwiedziłyśmy ją w garderobie. — Zaniosłyśmy jej kwiaty — dodaje Monika. — Dalida bardzo ucieszyła się naszą wizytą. Ucałowała nas wszystkie, gdy odprowadzałyśmy ją do samochodu.

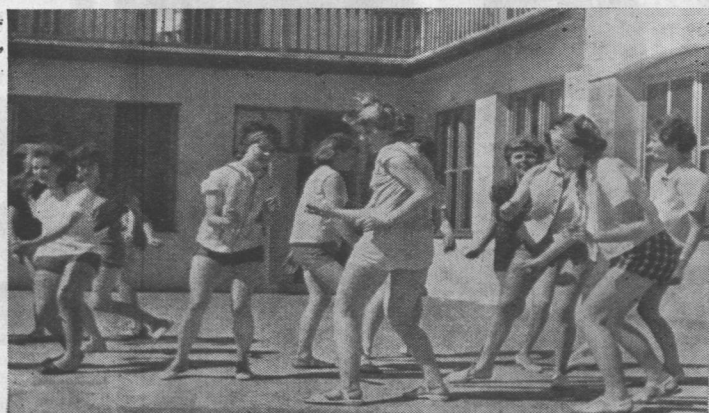
Danièle pokazuje nam zdjęcie z podpisem Dalidy i mówi — wszystkie otrzymaliśmy od niej takie zdjęcia z dedykacją. To był niezapomniany wieczór.

Obok wycieczek, spacerów, rozrywek, dziewczęta dużo wyczywiają. Poznają tańce ludowe, piosenki. Wieczorami leżakując uczą się poprawnie mówić po polsku. Atmosfera na obozie jest naprawdę miła. Ale były i zgrzyty. Raz na obiad do pieczenia podano kluski. A wiadomo, że panienki dbają o linię. Wówczas szmer niezadowolona przeszedł przez jadalnię i powtarzano: kluski, kluski. Ale „Mama” znalazła wyjście i z tej sytuacji. Postanowiła, że będzie się organizować tak zwane dni samodzielności, w czasie których dziewczynki będą przygotowywać posiłki. I tak jednego dnia będzie obowiązywała kuchnia francuska, drugiego dnia króluje w kuchni „Angielki”, a następnego przygotowywać posiłki polskie dziewczynki z Kraju. Oczywiście pomagać im będzie personel kuchenny. One tylko ustalą menu i będą kierować pracami.

Kierowniczka, pani Drozdowska, zapoznała nas z programem obozu. Jeżeli pogoda dopisze, to wszyscy pojedą na cztery całonocne biwaki: do Ojcowa, do Puszczy Niepołomickiej, na Bielany i statkiem do Tyńca, zwiedzą kopalnię soli w Wieliczce, będą parę dni w Zakopanem i w Warszawie.

Dziewczynki żegnając nas prosiły: „napiszcie w „Tygodniku” żeby rodzice byli o nas spokojni, bo czujemy się tutaj wspaniale i na obozie jest nam tak jak u Mamy”.

Po pobudce gimnastyka poranna przy akompaniamencie muzyki. A potem twist, twist... Dziewczynki bardzo lubią tańczyć



OLSZTYN WAS WITA!

Spośród olbrzymich luster jezior i zielonych leśnych kompleksów, wylania się wreszcie Olsztyn. Czwarty dzień podróży, wspaniałej podróży do Polski, dobiega końca. Na pewno była to męcząca jazda, ale dziewczęta jakoś zupełnie tego nie odczuwają. A może to zasługa silnych wrażeń?

Wielki gmach szkoły numer 5 stoi w środku całkowicie nowej dzielnicy, w miejscu, gdzie jeszcze kilka lat temu falowało zboże. Kilkaset metrów dalej czerni się ściana boru, tam to jest jeden z najpiękniejszych stadionów w Polsce — Stadion Leśny.

W ośrodku zakwaterowania mała konsternacja.

— To wy już jesteście? Spodziewaliśmy się obu grup dopiero jutro.

Ale nie jest to żadne zaskoczenie dla dobrych organizatorów. Zanim dziewczęta rozlokowały się w sypialniach, zanim wykapały i zmyły czterodniową warstwę kurzu, już obfita kolacja czekała na nich.

— Jesteście dzisiaj zmęczone — mówi pani wychowawczyni. — Niedługo trzeba iść spać. A jutro, gdy przyjadą dalsze grupy, urządzimy powitanie i wieczorek zapoznawczy.

Dziewczęta jakoś nie kwapią się do snu. Dwie godziny, które pozostały do ciszy nocnej, różnie wykorzystują. Tylko Klaudyna Łagoda postana-

wia od razu przystąpić do odsypiania zaległości. Irena Jarczyńska z Croix wraz ze swą przyjaciółką od 3 dni — Michelin Moriseaut z Lille idą obejrzeć stadion, który je nęci. Przemiała Genowefa Kulczak zasiada do pisania pierwszego listu z Polski. Nic dziwnego, że się tak spieszy. Jest jedynaczką. Rodzice i dziadkowie Szczepaniakowie tylko od niej oczekują wiadomości.

Dziewczęta z Olsztyna, które wraz z rodaczkami z Francji będą na obozie, proponują już punkty programu na najbliższe dni.

— Wiecie, jutro pojedziemy nad Jezioro Długie. Ale tam fajnie. Kajaki, plaża, a woda aż zielona.

Ale tak będzie jutro. Dzisiaj jednak wszyscy jesteśmy naprawdę zmęczeni i idziemy spać.



PIERWSZA W



Pan Gabriel Tomkiewicz z Lille od młodych lat pracował jako metalowiec. Obecnie jest już na emeryturze i odwiedził Kraj, za którym tęsknił całe życie



Wszyscy wesoło przyjęli ocenę pana Rudolfa Wezranowskiego, który z humorem dzielił się swymi wrażeniami. Jego zdaniem, w Kraju za dużo dają pić

STALE MIESZKAJĄ na Nordzie i w Pas-de-Calais. Do Polski wybrali się „Pociągiem Przyjaźni” zorganizowanym przez „Tourisme et Travail” i Stowarzyszenie „France-Pologne”. Dla wielu z nich była to pierwsza wizyta w Kraju. Zarówno dla pani **Marii Rybakowskiej z Lille**, która wybrała się ze swoim 15-letnim wnukiem **Markiem Krembuszkiem**, jak i dla pp. **Sułkowskich z Chemin Vert Carvin** czy dla pp. **Minart z Bruay-en-Artois**. Ta wycieczka była również pierwszą wizytą w Polsce 7-letniego **Jacques Stablewskiego z Reims**. Mały Jacques jest synem naszego znanego mistrza kolarskiego, uczeń 2 klasy, pojechał do Polski z babcią panią **Pelagią Pomietło**. Po odbytej wycieczce p. Pomietło z wielką dumą mówiła o swoim wnuczku, że tak się wszystkim interesował i tak dużo zapamiętał z tego co zobaczył.

— *Co Ci się najbardziej podobało w Polsce?* — pytamy Jacques'a. **Chateau** — odpowiada. **Widziałem tam królów (grobowce) i reine, valeta, szable i kanony. Aha! I płaszcz który waży 30 kg. To król Polski dostał od króla Francji. On miał dwa, bo jeden jeszcze większy, też ze złotem, widziałem we Francji. To w Krakowie. Były tam pigeons, dużo gołębi.** — Musiałam mu kupić bułki, bo chciał nakarmić gołębie — dodaje babcia. — *A w Zakopanem?* — **Tam jechałem kolejką na taką dużą górę. Były tam takie ładne drzewa zielononiebieskie i białe (domyślam się, że to tzw. limby).** Mówił też, że bardzo mu się podobało w Inowrocławiu, gdzie był z babcią. Widział tam ładne kwiatki, łabędzie i żaby.

Wśród uczestników wycieczki byli też państwo **Genowefa i Ladisław Przybyłscy z Bruay-en-Artois**. Pan Przybyłski opuścił Kraj przed 40 laty. Jego żona była w Polsce tylko raz w 1937 roku. Do Kraju wybrali się z córką (urodzoną we Francji) i z jej mężem p. **Emilem Minart**. Chociaż zięć pp. Przybyłskich jest Francuzem, mówi bardzo ładnie po polsku. Po wycieczce oświadczył: — **Jestem przekonany, że ta pierwsza wizyta w Polsce nie będzie ostatnią.**

TOUS, du Nord, du Pas-de-Calais et d'autres régions sont allés en Pologne par le „train de l'amitié” organisé par „Tourisme et Travail” et „France-Pologne”. Pour beaucoup, c'était le premier voyage en Pologne. Ainsi pour Mme Marie Rybakowska et son petit-fils Marek Krembuszek de Lille, Mme et Mr Sułkowski du Chemin Vert Carvin, Mme et Mr Minart de Bruay accompagnés de leurs parents, les Przybyłski qui avaient quitté le vieux pays il y a 40 ans. Il en était ainsi également pour le petit Jacques Stablewski de Reims voyageant avec sa grand-mère, Mme Pomietło. Le fils du grand champion cycliste Stabliński nous a dit, entre-mêlant mots français et vocables polonais, toute sa joie d'être venu en Pologne, d'avoir vu Cracovie et son château royal, les Tatra, Inowrocław... d'avoir nourri des pigeons et des cygnes.

Zakupy na drogę powrotną. Widzimy długie bułki, bo w pociągu będzie się miało apetyt. Zygmunt i Jacques zawsze na zdjęciach razem. Zaprzyjaźnili się



Jednym z najmłodszych uczestników wycieczki. Przyjechał do Polski na pierwszą wizytę w Warszawie Pałac Kultury. Z trzynaścioro przyjaciół



IZYTA



Mama, tata, córka i zięć. Pp. Przybylscy i pp. Minart z Bruay-en-Artois. Była to ich pierwsza wizyta w Polsce. To zdjęcie robiono na tle kopca Kościuszki usypanego w 1818 roku



Po wyjściu z Wawelu, gdzie zwiedzano komnaty królewskie, skarbiec, Katedrę, trzeba było zrobić pamiątkowe zdjęcie. Wszyscy zachwycali się troską władz o zabytki kultury polskiej

Po objeździe Polski, w Warszawie wspomniano pięknie przeżyte dni. Uczestnicy zwiedzali jeszcze Stolicę. Chyba im się podobała. Tak sądzimy patrząc na ich roześmiane twarze



zki po Kraju był 7-letni Jacques Stablewski, syn znanego mistrza kolar-
yę wraz z babcią. Interesowało go wszystko, a najbardziej podobał mu się
ziestego drugiego piętra Pałacu zobaczył całe miasto jak na dłoni

Cała trójka — pp. Sul-
kowscy i ich synek
Zygmunt urodzili się we
Francji. Rodzice ich
przybyli tu w poszuki-
waniu pracy po 1920
roku. To miłe małżeń-
stwo mieszka w Car-
vin. Obecna wizyta, to
tak jak gdyby podróż
poślubna.

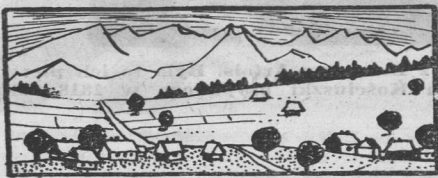


Pani Rybakowska za-
chwyciła się Polską. —
Urodziłam się w We-
stfalii, skąd przyje-
chałam do Francji. Nie
znałam Polski, ale ko-
cham wszystko co pol-
skie — mówi piękna
polszczyzną. W Polsce
bawiła z wnukiem. Na
zdjęciu z nimi bracia
Ptaszyńscy z Barlin

MOJA ZIEMIA

Ziemia moja kochana
od ros srebrna jest z rana,
we dnie zlota od słońca,
w czas żniw — chlebem pachnąca.

Ziemia moja Wiślana,
ziemia moja Odrzańska
spławia śląskie diamenty
do Szczecina i Gdańska.



Ziemia moja niemata:
o Tatr wsparta krawędzie,
czołem sięga do morza,
tu jest, była i będzie.

Bronić będę mej ziemi
i nie oddam nikomu.
Jestem panem w mej Polsce,
jestem w swoim tu domu.

JANINA PORAZIŃSKA

Letni wieczór

Już zaszedł nad dolinę
Złocisty słońca krąg —
Ciche odgłosy płyną
z zielonych pól i łąk.

Czy pamiętacie?

Rok temu, podobnie jak w roku bieżącym, przebywałam w Polsce na koloniach setki dzieci polskich z różnych krajów, również z Belgii i Francji. Pobyt na wakacjach w Polsce pozostawił wiele wrażeń, wzruszeń i wspomnień, które do dziś zachowały świeżość w sercach i umysłach naszych młodych przyjaciół i przyjaciółek.



Wśród licznej korespondencji napływającej do naszej redakcji otrzymaliśmy również zdjęcie z miłym listem, w którym zawarta była prośba o zamieszczenie pamiątkowej fotografii z pobytu dziewcząt polskich z Belgii na kolonii w Spale w roku ubiegłym. Z przyjemnością spełniamy tę prośbę, przypominając jednocześnie, że wśród dziewcząt widocznych na zdjęciu byli m.in.:

Yvonne Van Eyndhoven z Boom,
Jeanine Guiset z Liège,
Marie Therese Karch z Grâce-Bar-leur,
Ludovica Kopydłowska z Willebroeck,
Zofia Malinowska z Quevauville Elouges,
Christine Kowalska z Willebroeck,
Monika Pauwels z Houthalen Meulenbergh,
Czesława Pluta z Koersel-Stal,
Jadwiga Roźniak z Koersel-Stal,
Marianna Wojewodziec z Carnieres,
Helena Wyjadko z Jemappes,
Irma Ygyartó z Petit Hornu.

Ciekawi jesteście czy wszystkie one rozpoznają siebie na zdjęciu i czy pamiętają jeszcze swój pobyt w Polsce. Co najtrwalej zachowało się w ich wspomnieniach?

Drogi nasze przyjaciółki! Napiszcie do „Małego Tygodnika” albo do naszej redakcji (jeśli któraś z Was zalicza się już do dorosłych). Chętnie zamieścimy Wasze wspomnienia. Czekaamy na korespondencje.

MĄŁY TYGODNIK

Nr
40

UWAGA - KONKURS

POLSKIE RADIO ogłosiło Konkurs zorganizowany specjalnie dla dzieci i młodzieży polskiej mieszkających za granicą.

Każdy z biorących udział w Konkursie ma napisać do Polskiego Radia własną wypowiedź na jeden z trzech tematów do wyboru:

- 1) O czym mówilibyś w swojej pierwszej audycji dla dzieci, gdybyś był redaktorem Polskiego Radia?
- 2) Twoje wrażenia z polskiego filmu, który najbardziej Ci się podobał.
- 3) Czy pragnąłbyś przyjechać do Polski i co chciałbyś w niej zobaczyć?

Prace konkursowe można wysłać do dnia 15 września br. włącznie, pod adresem: POLSKIE RADIO, WARSZAWA, POLSKA — AUDYCJE DLA

DZIECI I MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZA GRANICĄ. Należy podać imię i nazwisko, wyraźnie napisany, dokładny adres oraz rok urodzenia autora.

Pracę konkursową można napisać po polsku lub w innym języku, co nie wpłynie zupełnie na jej ocenę.

Dla autorów najciekawszych wypowiedzi przygotowało Polskie Radio dużo miłych nagród i upominków.

Zapraszamy serdecznie wszystkich naszych małych Czytelników do udziału w Konkursie Polskiego Radia.

Okres wakacji jest okazją do napisania niejednego ciekawego wypracowania. Na pewno wykorzystacie to i weźmiecie udział w Konkursie. Życzymy powodzenia i zdobycia nagród.

P T A K



Na gałązce usiadł ptak,
Zaszczebiotał, zatrzepotał,
Ostry dziobek w piórka otarł,
Rozkotysał cały krzak.

Potem z świrem frunął w lot
A gałązka rozhuśtana
Jeszcze drży uradowana,
Ze ją tak rozpląsał trzpiot.

JULIAN TUWIM

Ciekawostki przyrodnicze z całej Polski

PURCHAWKA OLBRZYMLA jest największym ze wszystkich znanych gatunków grzybów. W Polsce znaleziono owocnik o 42,5 cm długości, 31 cm

szerokości i 134 cm obwodu. Średniej wielkości owocnik tej purchawki zawiera 7 bilionów zarodników, ale tylko nieliczne zarodniki mogą wykiełkować.

NA STAREJ 250-LETNIEJ topoli białej przy ul. Księcia Józefa w Krakowie, rośnie okazały, owocujący BLUSZCZ. Łodyga bluszczu ma przy ziemi obwód 13 cm, a cała roślina pnie się do wysokości około 15 metrów. Bluszcz ten ma obecnie ponad 150 lat.

W CIECHOCINKU, znanym uzdrowisku, na podmokłych łąkach w pobliżu łąki solankowych, zachowało się interesujące zbiorowisko roślin, słonolubnych czyli słonorośli (naukowa nazwa halofity). Obecnie objęte są one ochroną jako rezerwat przyrody.

JEDEN Z NAJSTARSZYCH i najgrubszych dębów rośnie w Kadynach (powiat elbląski). Ma on 10,26 m obwodu i liczy ponad 1000 lat.

NAJWIĘKSZY ZE ZNANYCH W POLSCE głazów zwanych narzutowymi znajduje się w Tychowie na Pomorzu. Ma on 44 metry obwodu. Podobnie jak wszystkie głazy narzutowe, został „przetransportowany” jeszcze w epoce lodowcowej przez tzw. lodowiec skandynawski.

ZIELE MIŁKA WIOSENNEGO wchodzi m.in. w skład znanego leku nasercowego pod nazwą „Neocardina”. Podobno wartość lecznicza tego ziele rosnącego w Polsce jest znacznie większa niż podobnego ziele rosnącego w innych krajach.

BOCIANY znajdują się w Polsce pod ochroną. Stan pogłowia białych bocianów w Polsce jest obecnie co najmniej o 20% mniejszy, niż był przed 40 laty.

W POLSCE żyje około 370 gatunków ptaków, w tym około 230 gniazdzisk się w Kraju, a 140 jedynie przylatuje na polskie ziemie w różnych porach roku.

NAJGRUBSZA POLSKA JODŁA, tzw. „Gruba Jodła”, rosła jeszcze przed 40 laty na północnych stokach Babiej Góry. Obecnie do najgrubszych jodeł zalicza się jodłę w rezerwie leśnym „Uhryń”. Ma ona 5,75 m obwodu.

PNIE Z PIĘCIESETLETNICH LIP sprowadzał Wit Stwosz do rzeźbienia postaci słynnego Ołtarza Mariackiego w Krakowie. Jedną z najstarszych w Polsce lip rośnie przy pałacu w Sierakowie. Liczy przeszło 700 lat.

RAK chodzi tyłem tylko wtedy, gdy jest zaniepokojony, na ogół posuwa się normalnie.

Szeryf



BYŁ SKUPIONY, poważny, spoglądał spod okularów z rozumą i namysłem. — Intelktualista — myślałem, obserwując tego chłopca. I kapelusz miał jakiś taki fikuśny. — Szeryf — wołali na niego koledy w autokarze. — Ocho — myślałem — przecież młodszy od innych, a jednak uznany jego przywództwo. Ma widać instynkt wodzowski.

Tak było aż do momentu, gdy zatrzymaliśmy się na posiłek na pięknej polanie wśród lasu. I naraz rozległ się pisk dziewcząt, a chłopcy rzucili się hurmą gdzieś naprzód. Na czele pędził... szeryf.

Wrócił po chwili, trzymając w obu dłoniach śliczną jaszczurkę-zwijkę. Nic nie zostało z pozornego skupienia, powagi; młoda, dziecinna jeszcze twarz chłopca pałała zachwytem i radością, gdy szeptał:

— Jaka cudna! Jaka cudna!

Wtedy dopiero zauważyłem, że okulary jego są bez szkła i raczej przeszkadzają, niż pomagają w czymkolwiek.

— Czy ty się nazywasz Szeryf?

— E, gdzie tam, jestem Michał Kowalczyk z Sallaumines z Nordu.

— To skąd ten Szeryf?

— A bo takie kapelusze w Belgii, nazywają Szeryf.

— A po co ty nosisz te puste okulary?

— Ha! Bo szeryfów na świecie było wielu. Ale widział pan kiedy szeryfa w okularach?

Zaiste, nie widziałem.

avec
**L'EPARGNE
 LIBRE**
 tout le monde
 a les moyens de s'offrir
 une voiture neuve



Nowy sposób sprzedaży pozwala Państwu zamówić swą nową Renault przy złożeniu zaledwie 100 F na konto Epargne-Libre, które otworzy Wam bezpłatnie każdy koncesjonariusz czy przedstawiciel firmy Renault. Resztę należności gotówkowej wpłaca Państwo później, składając do-

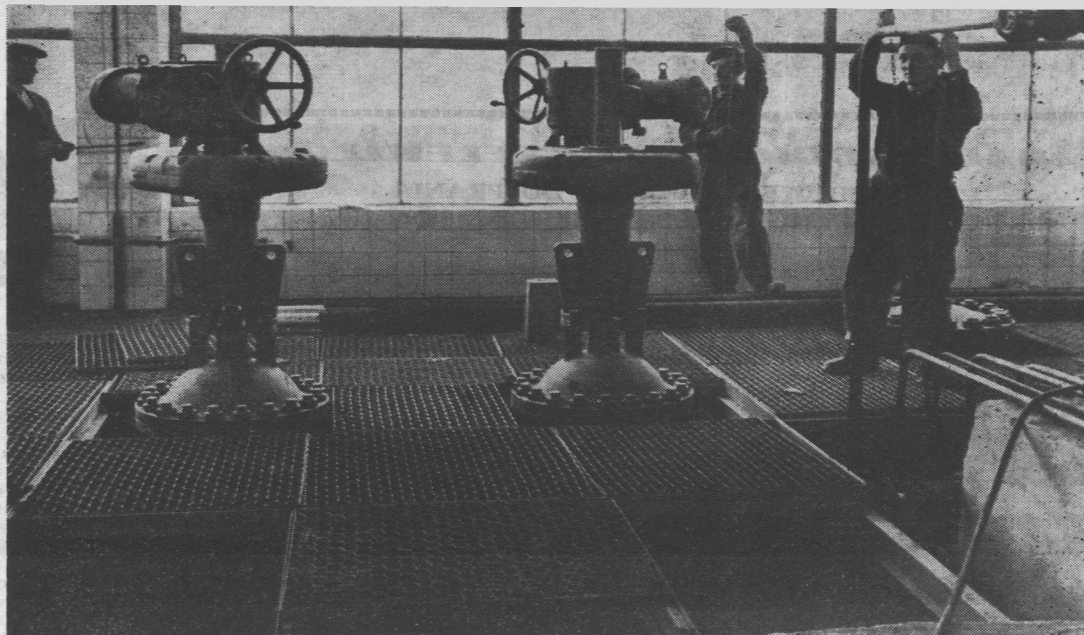
wolne sumy na swe konto Epargne-Libre. Pieniądże tak ulokowane przynoszą 4%, a można je zawsze wycofać na niespodziewane wydatki. Po wpłaceniu należności gotówkowej otrzymujecie Państwo samochód... i dysponujecie pełną swobodą w pokryciu reszty należności, choćby w 24 ratach miesięcznych. Korzystajcie z Epargne-Libre dla urzeczywistnienia marzeń: niedzielnych ucieczek do słońca i swobody, przy kierownicy nowiu-sieńkiej Renault. Wpłacajcie ile chcecie i kiedy chcecie!

EPARGNE LIBRE RENAULT

ZONE NORD

4 ODDZIAŁY

28 KONCESJONARIUSZY



Sur toute la longueur de l'oléoduc qui, à travers la Pologne, amènera le pétrole soviétique jusqu'en République Démocratique Allemande, les travaux avancent rapidement. Les stations de pompage automatique, à commande électronique à distance, sont déjà en cours de finition. Bientôt les moteurs électriques assureront l'écoulement de l'or noir. Nos lecteurs savent déjà que les travaux sur l'embranchement polonais du pipe-line et à Plock sur la Vistule, où se dressera un important combinat de la pétrochimie, se poursuivent très activement

**L'EAU COURANTE
 POUR LES VILLAGES
 DE LA REGION DE ŻYWIEC**

D'importants travaux assureront l'eau courante aux paysans des villages de Sopotnia Wielka, Jeleśnia, Łodygowice, Pietrzykowice, Leszna, Milówka ainsi qu'à la cité ouvrière de Węgierska Górka.

Rien qu'à Sopotnia Wielka et Jeleśnia, 5 mille habitants profiteront de la distribution communale d'eau. L'Etat participe au financement des travaux ainsi que les assurances qui y voient la diminution du risque d'incendies.

**UNE CROISIERE SYNDICALE
 SUR LE PAQUEBOT „BATORY”**

750 travailleurs — marins, dockers, pêcheurs, mineurs, cheminots, transporteurs et ouvriers du textile — ont participé à une croisière en

mer Baltique sur le „Batory”. Ce voyage de vacances qui les a mené à Leningrad et Riga avait été organisé par les Syndicats.

NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Un hôtel touristique de 300 places sera terminé l'année prochaine à Sandomierz, sur la Vistule.

▲ Les transports urbains de Łódź, la grande cité du textile, s'enrichiront l'année prochaine de 20 tramways rapides, aux formes aérodynamiques.

▲ Les entreprises du bâtiment disposent de 40

défectoscopes isotopiques qui permettent de découvrir infailliblement tous les défauts cachés des matériaux et éléments préfabriqués en béton et ciment armé.

▲ Les travailleurs portuaires de Gdańsk ont organisé deux centres de camping en forêt, sur les bords d'un beau lac. 2.500 personnes peuvent y prendre chaque été un repos mérité.

▲ Les 150 milles travailleurs du bâtiment de Haute-Silésie disposeront dans deux ans d'une „Maison de la Santé”, grand dispensaire clinique ultra-moderne.

▲ Les abeilles de la voïvodie de Cracovie ont travaillé dur cet été. Plus de 200 tonnes de miel et près de 60 tonnes de cire ont déjà été emmagasinées.

▲ Des boucles d'oreille, ornées d'améthystes, ciselées en cuivre et argent, ont été découvertes par des géologues près de

Krosno Odrzańskie, dans la région de Zielona-Góra, sur l'emplacement d'une cité slave du V-ème siècle.

**Après 58 ans
 l'aile Renaissance
 du Wawel
 enfin restaurée**

Commencée en 1905 et interrompue par la première guerre mondiale, la restauration de l'aile Renaissance du Palais Royal de Wawel à Cracovie ne fut reprise qu'après cette guerre et sera enfin terminée cet automne, 58 ans après son début.

**Le „Hareng d'argent”
 pour le „PRZEMSKA”**

L'équipage du chalutier „Przemska”, basé à Gdynia, s'est vu décerner le „Hareng d'argent” pour avoir obtenu l'année dernière les meilleurs résultats dans la pêche au hareng. Les 28 hommes du „Przemska” ont en effet ramené en une saison 1.200 tonnes de ce poisson.



Comme toutes les villes polonaises, Lublin embellit rapidement grâce aux nouvelles cités d'habitation, où la verdure et les fleurs ne sont jamais oubliées. Sur notre photo, un des nombreux immeubles de neuf étages nouvellement construits non-loin du centre de la ville

Il y a malgré tout des chevaux que jamais les tracteurs ne remplaceront, du moins tant qu'il y aura des amateurs du noble sport de l'équitation et aussi des... PMU. Et la Pologne est réputée pour ses haras, d'où sortent de magnifiques pur-sang, exportés vers tous les coins de notre globe. Sur notre photo: des chevaux de l'élevage de reproducteurs à Plenikty près de Morąg, dans la voïvodie d'Olsztyn



**ELLE
 et
 LUI
 DOUAI**

(na wprost dworca)
 Tél. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

▲ NAJNOWSZE MODELE!

▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!

▲ CENY PRZYSTĘPNE!
 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PEN-SJONOWANYCH

RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

ŁODÓWKI, MASZYNY DO PRANIA

== I INNE ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO ==

LENG - PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

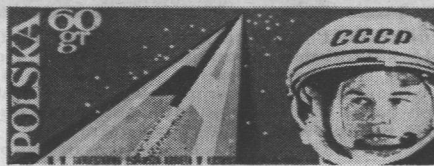
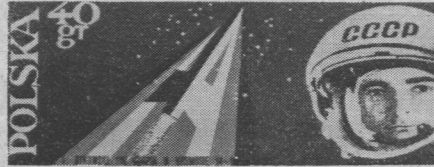
KĄCIK FILATELISTY

Lot w kosmos

W dniu 16 czerwca Związek Radziecki wystrzelił w kosmos dwie rakiety „Wostok 5” i „Wostok 6”. W jednej z rakiet wystartowała w kosmos Walentina Tierieszkowa — pierwsza kobieta kosmonautka, w drugiej kosmonauta Walery Bykowski, który ustanowił rekord lotu w kosmosie.

Dla upamiętnienia tych nowych osiągnięć w zdobywaniu kosmosu przez człowieka Poczta Polska wyda w dniu 20 sierpnia br. serię złożoną z trzech znaczków wartości: 40, 60 gr i 6.50 zł. Na pierwszym znaczku jest podobizna Tierieszkowej, na drugim Bykowskiego, a na trzecim lot dwóch rakiet po orbitach okołoziemskich.

Znaczkę projektował artysta plastyk Tadeusz Michaluk. Wykonane zostały techniką offsetową na papierze bez znaczków wodnych w nakładach: 40 gr — 5 mln, 60 gr — 5 mln i 6.50 zł — 950 tys. sztuk. (em)



**Rady
od serca**

KOCHANA PANI ANNO!

Dowiedziałem się dopiero teraz, że moja żona ma od pół roku kochanka. Mam 45 lat, ona 40, żyjemy ze sobą piętnaście lat blisko, zawsze wszystko było dobrze, żadnej kłótni, żadnych awantur, była dla mnie dobra i miła. Myślałem, że mnie kocha. Aż tu nagle, przypadkiem cała sprawa wyszła na jaw. Przypadła na gorącym uczynku, przyznała się i powiedziała mi wszystko. Jestem w rozpacz. Nie rozumiem dlaczego ona to zrobiła? Przecież było jej ze mną dobrze. Żona tłumaczy się tym, że nie mogła zapanować nad swymi zmysłami, że tamten mężczyzna ją pociągał. Zaklinała się, że mnie kocha i nie znieśli myśli, że mógłbym ją teraz porzucić, że beze mnie nie ma życia. Przysięgała, że zrywa z tamtym i nigdy go już nie zobaczy. Błagała, bym jej wybaczył i zapomniał o wszystkim. Ale czy ja mogę jej wybaczyć?

ZDRADZONY

SZANOWNY PANIE!

Uważam, że powinien pan wybaczyć, mimo że wina żony jest absolutna, nie podlegająca dyskusji. Na pana miejscu uwierzyłbym w jej przysięgi i zaklęcia. Ona nigdy więcej pana nie zdradzi. Popełniła szaleństwo i bardzo ciężko to przeżyła. Wiem o tym lepiej niż

pan, bo i żona napisała do mnie list. Dlatego właśnie mogę z taką pewnością zapewniać pana, że to się nigdy nie powtórzy. Moja rada jest następująca — musi pan zapomnieć o tym, co się stało, nie rozpamiętywać bez końca całej przygody, nie pytać o szczegóły. Wybaczyć i wymazać z pamięci. Żona pana bardzo kocha i szczerze kocha, i musi pan jej zaufać. Ona dobrze wie, jak nieuczciwie wobec pana postąpiła, czuje pogardę i wstręt do siebie za to, co się stało. I ona powinna o tym wszystkim zapomnieć jak najszybciej.
ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Wyszłam za mąż przed trzynastoma laty, za człowieka, którego znałam jeszcze ze szkolnych lat. Mam dwie córki. Mieszkamy razem, ale już właściwie od dobrych czterech lat nie jesteśmy małżeństwem, nie mamy ze sobą nic wspólnego. Cały ciężar prowadzenia domu jest na moich barkach, on daje niewielką sumę, która nawet nie pokrywa jego utrzymania, nie mówiąc o dzieciach i o świadczeniach. Ja pracuję zawodowo bardzo ciężko, poza pracą nie mam czasu na nic nie mam czasu. On ciągle pije, bawi się, przebywa w jakichś dziwnych towarzystwach, których nie znam. Nie marzę o jakimś szczęściu, o innym mężczyźnie, nawet nie mam czasu na takie myśli. Pragnę tylko spokoju, ciszy, pragnę wychować moje córki na wartościowe kobiety. Pragnę, by starczyło mi do tego sił. Dużo dałabym, żeby pozbyć się z domu tego niby męża. Ale jest jedna rzecz, która mnie ciągle wstrzymuje. Dzieci go bardzo kochają, mimo wszystko. I muszę przyznać otwarcie, że i on kocha dzieci. Zabiera jej czasem na spacer czy do kina, i to dla nich największe święto. Co mam robić, jak dalej żyć?
NIESZCZĘŚLIWA

DROGA PANI!

Tak bardzo mi pani żal, że trudno nawet wyrazić to współczucie. Ale przecież nie o to pani chodzi. Chodzi o radę, o pomoc. Sądząc z tego, co pani pisze, jest pani kobietą samodzielną i zaradną. Problem polegałby tylko na tym, jak dzieci przyjąć ewentualne rozstanie z ojcem. Uważa pani, że są do niego przywiązane — to możliwe. Ale z drugiej strony, dziewczynki rosną i coraz wyraźniej będą odczuwały krzywdę, jaką ich ojciec wyrządził ich matce. Coraz częściej będą obserwowały jego pijackie wybryki, mogą nastąpić awantury — staną się ich świadkami. Moim zdaniem, nie ma pani żadnych moralnych obowiązków względem tego człowieka. Chyba, że udałoby się go wyleczyć z alkoholizmu i przywrócić normalnemu życiu. Wówczas, gdy między wami powrócą normalne stosunki, jeśli może się pani zdobyć na tyle cierpliwości, utrzymanie tego małżeństwa miałyby jakąś przyszłość. Myślę, że powinna się pani poradzić lekarza i adwokata.
ANNA

**PRAWNIK
WYJAŚNIA**

Pan Z. P. Nancy (Meurthe-et-Moselle)

Czy Polakom należy się odszkodowanie za straty poniesione we Francji w czasie działań wojennych 1939—45. Mimo że straty moje zostały oszacowane, nie otrzymałem odszkodowania ze względu na to, że jestem cudzoziemcem.

Ustawa o odszkodowaniach wojennych „dommages de guerre” przewiduje, że mogą z niej korzystać jedynie cudzoziemcy, obywatele państwa, które podpisało w tej sprawie konwencję z Francją, lub też cudzoziemcy, którzy walczyli w szeregach armii francuskiej lub sprzymierzonej w czasie ostatniej wojny lub pierwszej wojny światowej oraz ci, którzy brali czynny udział w ruchu oporu przeciw okupantowi hitlerowskiemu, lub których ojciec lub syn walczyli w tych samych warunkach w szeregach armii francuskiej lub francuskim ruchu oporu.

Zgodnie z art. 10 ustawy nr 46-2389 z 28 października 1946 o odszkodowaniach wojennych i art. 3 z 18 czerwca 1956 są zrównane z jednostkami francuskimi jednostki wojskowe sprzymierzone polskie, których wykaz został ogłoszony w Dekrecie Min. de la Reconstruction z dnia 8 czerwca 1959 nr 59-719 (J. Off. z 12 czerwca 1959, str. 5844).

Wojna 1914—1918. Armia polska, 1, 2 i 3 pułk strzelców, 1 batalion piechoty, 1, 2 i 3 kompania I batalionu I Dyw. piechoty; 5, 6, 7, 9, 10 i 11 komp. piechoty polskiej; 2, 3, 7 i 8 komp. „de dépôt”. CHR z Sillé-le-Guillaume. Dépôt nr 1 z Domfront. 51 bateria. 1 i 5 szwadron szwoleżerów. Kompania saperów 1 dywizji polskiej, 1/21 komp. parku saperów, 1 sekcja sanitariuszy wojskowych.

Wojna 1939—45. 1, 2, 3 i 4 dywizja piechoty, 10 brygada pancerna, brygada strzelców (du Nord), brygada wschodnia, 2, 6, 7, 8, 9, 10 kompanie przeciwczołgowe.

Pan G. (Hte Garonne)

Otrzymałem w Pana sprawie z Ministerstwa Pracy, Dyrekcji Generalnej Ubezpieczeń Społecznych z dnia 26 czerwca 1963 r., następującą odpowiedź:

„Listem z dnia 26 kwietnia 1963 r. zwrócili Panowie moją uwagę na trudności, na jakie natrafił jeden z Waszych Czytelników, rencista polski pobierający pensję za pośrednictwem Centre de Securité Sociale des travailleurs immigrants, przy staraniu się o bilet zniżkowy na kolejach francuskich. Panowie zapytujecie, czy odmowa wydania zniżkowego biletu jest zgodna z duchem konwencji francusko-polskiej o Ubezpieczeniach Społecznych.

Komunikuję niniejszym, że w następstwie rozporządzenia z 1 sierpnia 1950 r., mającego na celu przyznanie zniżek kolejowych dla pewnej kategorii rencistów, osoby korzystające z pensji, renty lub zasiłku z tytułu francuskiego Ubezpieczenia Społecznego mają prawo do zniżkowego biletu jednorazowego z okazji płatnych urlopów. Zachodzi więc pytanie, czy mogą korzystać z tego prawa obywatele państw związanych konwencją, którzy pobierają we Francji pensję w ramach powyższych konwencji.

Uważam, jeśli chodzi o osoby, które korzystają z części renty tytułem ubezpieczenia francuskiego (inna część renty, będąc płatna zgodnie z konwencją przez obce ubezpieczenia społeczne), mogą one wejść, ze względu na pierwszy element, w ramy działania ustawy z 1 sierpnia 1950 r.

Jeśli zaś chodzi o obywateli francuskich lub obcych, którzy korzystają we Francji jedynie z renty z tytułu obcego ubezpieczenia społecznego, nie można powziąć w stosunku do nich decyzji przychylniej, gdyż nie można postawić na równi obu rent dla przyznania za interesowanym zniżki kolejowej. Ponadto ustawa z 1 sierpnia nie wchodzi w listę ustawodawstw objętych ramami konwencji międzynarodowych Ubezpieczeń Społecznych.

Za ministra: **F. NETTER**
Inspektor Generalny

Pan NIEKURZAK, Petit-Quevilly (Seine-Maritime)

Jadę na urlop do Polski i proszę o wzór pełnomocnictwa dla osoby, która zajęłaby się opieką nad moim mieszkaniem aż do mego powrotu.

Chodzi o tak zwane pełnomocnictwo do administracji i zarządu pańskim majątkiem ruchomym, do czasu powrotu z Polski. Wystarczy więc napisanie na papierze stemplowym upoważnienia do opiekowania się mieszkaniem i wolenego wejścia do niego w czasie Pańskiej nieobecności. Pełnomocnictwo to może być również napisane po polsku. W razie śmiertelnego wypadku, pełnomocnictwo takie traci swoją ważność.

Jeżeli w razie takiego wypadku, chce Pan, ażeby powyższa osoba zabrała Pańskie meble i wszystko co się w mieszkaniu znajduje, należy zrobić na jej korzyść testament napisany własnoręcznie, datowany i podpisany.

**Ulica
bezdolnych
kochanków**

Uliczka Love Lane znana była w Londynie jako urocze, ustronne miejsce spacerów zakochanych. Wieczorem jej jedynym oświetleniem był księżyc. Obecnie w myśl planów urbanistycznych ma być ona zamieniona w nowoczesną arterię. Do redakcji gazet londyńskich napływa fala listów zawierających protest przeciwko niszczeniu tej tradycyjnej uliczki bezdolnych kochanków.



**DUŻY WYBÓR
ODZIEŻY
dla Pań, Panów,
dziewcząt i chłopców**

poleca firma

BLONDEL — FAIDHERBE
34 bis, rue des Escaliers - BRUAY-en-ARTOIS



Proponujemy
naszą nową
kolekcję
Wiosna — Lato
1963



Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka

i inne własne specjalności

Nasze wyroby są zawsze świeże,
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

Tylko dla kobiet

☉ **ZOFIA I STANISŁAW Z WARSZOWIC** koło Żor obchodzili niedawno niezwykły i rzadki jubileusz. Byli to Kamienne Gody — czyli 68-lecie wspólności małżeńskiej.

☉ **KRYSTYNA LIPCZYŃSKA I JOLANTA JARECKA** ze Śląska odniosły pierwszy sukces w obecnym sezonie wspinaczki wysokogórskich. Pokonały one w ciągu jednego dnia — mimo deszczu — wschodnią ścianę Mnicha nad Morskim Okiem, słynnym wariantem „R”, wykazując dużą technikę wspinaczkową.

☉ **PANI KRYSIA OSIŁOWSKA Z MONTREALU** zdobyła tytuł Miss Polonia Kanady. Otrzymała ona również puchar przechodni, ufundowany przez jedną z firm w Toronto. Na pucharze wygrawerowane zostały nazwiska poprzednich Miss Polonii Kanady. Tytuły wicemis otrzymały p. Jola Frey z Toronko i p. Diana Chudzik z Brantford.

☉ **AUSTRALIJKA PANI JOANNA DAELY** jest matką trojga dzieci, które przyszły na świat dokładnie w odstępie jednego roku — 18 czerwca. Robeyn urodził się 18 czerwca 1961 roku, Michèle — 18 czerwca 1962 r. i Michael — 18 czerwca 1963 roku. „Dzień urodzin moich dzieci drogo mnie kosztuje, ale za to mam spokój przez resztę roku” — oświadczyła pani Daely.

☉ **SOPHIA . LOREN POSTANOWIŁA SPRÓBOWAC SZCZĘŚCIE JAKO PIOSENKARKA.** Podpisała już kontrakt z francuskim królem płyt Eddie Barclay'em.

☉ **W MIEŚCIE WILLARD W STANIE OHIO (USA)** odbywał się pogrzeb 80-letniej Mary Volght. Ułożono ją w trumnie i wniesiono do karawanu. Jednakże przedsiębiorca pogrzebowy zauważył, iż kobieta jeszcze oddycha. Natychmiast przewieziono ją do szpitala, gdzie jednakże zmarła, tym razem naprawdę, przed upływem 24 godzin.

Światem rządzą mężczyźni a nimi kobiety...

Lwica Lechistanu

Ochrzcili ją Anna-Dorota. Nie wiadomo jakie oczy miała: błękitne jak bławaty na polskim polu, roześmiane czy też chmurne, czarne.

Nie wiadomo też, którym imieniem wołał ją mąż — „Anusia” czy „Dorcia”. Trudno nawet ustalić, kto ją urodził, gdzie i kiedy.

Z życia Anny-Doroty Chrzanowskiej encyklopedie podają tylko jedną datę: rok 1675.

A były to lata w Rzeczypospolitej burzliwe i niespokojne: po „potopie” szwedzkim, po okresie wojen kozackich, po wojnach z Moskwą — najazdy Turków. Rozgromił ich właśnie pod Chocimiem hetman Jan Sobieski, zyskując u nieprzyjaciół chwalebny tytuł „Lwa Lechistanu”.

A przecież znalazła się i „lwica”... — w osobie dzielnej pani Chrzanowskiej.

W 1675 roku Turcy podeszli pod Trembowłę. Komendantem trembowlańskiej kresowej twierdzy był mąż pani Anny — Jan.

I zdarzyło się tak, że gdy



wrogowie oblegli twierdzę — strach obiecał polską załogę. Dowódca — małżonek zaczął przemyślać, jak tu rozpocząć pertraktacje z wrogiem, zdać miasto...

Ale te wszystkie męskie plany pokrzyżowała energiczna Anusia. Zagroziła komendantowi i żołnierzom: jeśli poddadzą się — nikt z tej twierdzy nie ujdzie z życiem. Ona sama, Chrzanowska — wysadziła stanicę w powietrze.

A oto skutki tej niewieściej interwencji: nowy duch wstępuje w obrońców, walka toczy się zażarta, Turcy uciekają w popłochu. Zwycięstwo!

Tak to Anna-Dorota Chrzanowska znalazła się na kartach naszej historii. Wieści o tej bohaterkiej kobiecie długo krążyły po stanicach kresowych. Kto wie czy nie ona natchnęła Henryka Sienkiewicza do stworzenia tak wszystkim bliskiej postaci Basi Wołodziejowskiej.

D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TEUMACZKA
PRZYŚLEGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODeon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Pani kapitan Żegluga Wielkiej

W szczecińskim Urzędzie Morskim odbyły się egzaminy i promocje oficerów Polskiej Marynarki Handlowej. Jedną z pierwszych lokat i tytuł kapitana Żegluga Wielkiej uzyskała pani Danuta Kobylińska-Walas. Pani Danuta karierę morską zaczęła na holowniku, ostatnio zaś pływała jako starszy oficer na statku o wyporności 10 tysięcy ton. Pan Kobyliński jest również kapitanem Żegluga Wielkiej. Na zdjęciu: mały Konrad gratuluje mamusi sukcesu.

Le Bureau Maritime du port de Szczecin a été le théâtre des examens et de la promotion solennelle au titre de capitaine au long cours de la marine marchande de Madame Danuta Kobylińska-Walas. Ayant „débuté” sur un remorqueur, notre „louve” des mers était dernièrement premier officier d'un cargo de 10 mille tonnes. Monsieur Kobyliński est également capitaine au long cours. Sur notre photo, le petit Konrad félicite sa maman.



śnieżnobiałe whiskers — przyszyryżone i zaczesane ozdobnie. Gwarzył wesoło, przymrużając piwne oczy.

W pewnej chwili, mijając stół gry w *trente-et-quarante*, wysunął z bocznej kieszeni kamizelki biały papier tysiącfrankowy i przeprosiwszy uprzejmie swą towarzyszkę postawił na *couleur*. Dama przystała i przechyliwszy głowę obserwowała grę. Stary pan chwilę czekał, żując wstawionymi zębami i uśmiechając się do brodzusznicy. *Tailleur* rozłożył karty i wnet posunął mu tysiąc franków. Starzec ujął obadwa białe papiery, wsunął je z przelotnym uśmiechem do kieszeni i, raz jeszcze przeprosiwszy swą towarzyszkę za chwilę zwłoki, ze spokojem i powabem ciągnął rozmowę.

Ewa szła za tą parą przez chwilę i oto niespodziewanie, jak wszystko, co się z nią przytrafiało w tym miejscu i w tym dniu — wybuchł w jej sercu ku temu człowiekowi spazm nienawiści, morderczy paroksyzm zemsty za jego właśnie anielski spokój. Ujrzała rozwartymi oczyma niskie, czteroszobowe okna magazynów mód, ciupy ciemne, pełne wilgoci i wiecznego smrodu, podwórza zalane błotem, nagie mury sąsiednich kamienic pokryte wieloletnią sadzą. Ujrzała głowy szwaczek schylone nad cudnymi sukniami ostatniej mody. Dzień jesienny, kiedy przez brudne szyby sączy się do izdebek mętne światło, a śniady jego półton pada między liście roślinek moknących w doniczkach na ramie opuszczenia. Uczucie całej gromady tamtych dziewcząt, złość, mściwość, nienawiść — wysłannice podłości, które w ich duszach zaszczępiła nędza żywota. Ewa zatrząsa się od strasliwego śmiechu i ze ściśniętymi zębami szła dokądś, z powrotem. Nie miała jednak zamiaru opuszczać kasyna.

Ze zdumieniem spostrzegła, że służba zapala nad stołami lampy ze światłem skoncentrowanym. Góry złota poczęły jaśnieć z podwójną siłą. Wówczas uległa powszechnemu ożywieniu. Porwał ją połysk i żar tego życia. Ogarnął ją i wciągnął napiętny a przyciszony szmer. Coś jak niezwalczony szelest poczoło płynąć w jej żyłach. Błądząc w gromadzie ludzkiej, co chwila stawała wobec samej siebie odbitej w wielkich lustkach. Patrzyła na swe złote włosy, bardziej teraz złote od stosów pieniędzy na zielonych stołach. Patrzyła w swe oczy i kołysała się z dziwną przebiegłością w doskonałym rysunku swych kształtów, w nieposzlakowanym pięknie ramion, piersi i bioder.

W pewnej chwili, gdy tak stała patrząc w zwierciadło, ujrzała w nim poza sobą idących ku wyjściu Dwarfów. On wrzucił machinalnym ruchem monokl i wypuszczał go z oka. Na twarzy pod dolnymi powiekami miał ogniste wypieki, wargę obwisłą, głowę bezwładną na chwiejnej szyi. Pani Dwarf prowadziła go pod rękę. Była spokojna, cicha, nieznośna w swej ciszy i trzeźwości. Ewa domyśliła się. Ale nie było w jej cudnych piersiach ani cienia współczucia. Śmiała się, że to przecie jej pieniądze przegrali. Wolno podeszła do pary posuwającej się wraz z tłumem ku drzwiom.

Słońce południa i wiatr morski nadały jej twarzy nową, złotawą barwę. Spasowały usta, niby poranna róża, co z pąką wykwiła pod ciepłym słońcem, nim ludzie ze snu powstali. Jeszcze bardziej rozwarły się błękity oczu. A był w nich teraz jak gdyby połysk błyskawicy. Sama z rozkoszą patrzyła na niezrównany kontrast bujnego pukla złotych włosów wybuchających spod ronda czarnego kapelusza, na swe barki rozkwitłe, na przesłoniczne linie piersi. Całkowita postać miała w sobie lekkość chmury czy dymu, a zarys głowy był jeden jedyny na ziemi. Cicha, namiętna radość zapaliła się w piersiach. Było to bowiem oczywiste, że piękność jej w tym tłumie nie ma współzawodniczkę, że ani jedno męskie oczy, które ją dnia tego ujrzę, już obrazu jej nie zapomną nigdy, przenigdy. Wodziła oczyma po stropie, ścianach, filarach, po dziwacznych stołach gry, lecz zajęta była tylko sobą. Czuliła wciąż, że w niej drży chybka i niewstrzymana nadzieja. Och, coś się tego dnia stanie! Coś się przybliży. Gdzież jest i co to? Zwracała w napływający tłum oczy niby to bezmyślnie, niby obojętnie, a w gruncie rzeczy bez wytchnienia czekając, że w tym tłumie ujrzę... Tak niegdyś na kole...

— I wtedy tak było. I wtedy tak strasznie... przyszedł...

Uśmiechnięte usta rozchyłały się, a śliczne zęby tłukły się ze szczękaniem, gdy samej sobie podszeptowała jego imię.

Mr Dwarf grał. Stawiał na rozmaite cyfry ostrożnie *en jeu* po 5 franków.

Przegrywał i wygrywał małe sumy. Ewa zatrzymała na nim przez chwilę wzrok, nie była jednak w stanie zająć się jego sprawą. Siedział wyprostowany, poważny, bez monokla. Twarz jego była szara, zęby ściśnięte, wyraz twarzy doskonale obojętny. Oczu ani na chwilę nie podnosił od znaków i przedziałów zielonego sukna. Pani Dwarf trzymała w ręku pokratkowaną papierową tabliczkę z cyframi, które uważnie szpilczką przekłukiwała. Lewa jej ręka niezłacznie była wsparta o ramię męża. Ewa tylko spostrzegła, że palce tej ręki jak szpony były wbite w sukno surduta.

Przybywało osób coraz więcej. Ewa znalazła się w pierwszej linii tłumy otaczającego stół rulety. Czuliła oddechy mężczyzn stojących za nią i obok. W pewnej chwili ośmieliła się postawić pięciofrankówkę na liczbę sześć (suma liter imienia „Łukasz”). Patrzyła, jak gałka w kole rulety, odbijając się, skacząc płochliwie, prawie kokieteryjnie biegnęła, zatrzymywała się, wahała i mknęła znowu. Serce drgnęło... Pięciofrankówka znikła zagarnięta przez grabki croupiera. Coś jak fatalna ulga. Powróć do pewności, że miłosny sen o Łukaszu — to sen tylko. Gdy się raz wyśnił, już nie powraca nigdy, przenigdy, choćby człowiek miał władzę króla królów. Podniosła oczy na croupiera, który zagarnął jej pięciofrankówkę.

Był to przystojny mężczyzna w średnim wieku, kędzierzawy, siwiący brunet. Miał włosy krótko ostrzyżone, małe wąsy, sympatyczną

WACŁAW SIERSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

79

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce garncarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i od tej chwili podejmuje z nim walkę. Oredowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Po powrocie z więzienia Twardowski zajmuje się tylko alchemią. Po wynalezieniu proszku do gaszenia ognia i ugaszeniu pożaru na Zamku, cały Kraków nazywa młodego uczonego „zamawiaczem ognia” i domaga się od niego pomocy w walce z żywiołem. Tymczasem Kasia zaprzętnie całymkiem myślą o zbawieniu duszy męża udala się z mnichem Sabinką do świątobliwego pustelnika w Krzemionkach.

Teraz z kolei umilkł na dłuższą chwilę Twardowski.

— Skąd wiesz, kto jestem? — zapytał gwałtownie.



↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
DZIEJE GRZECHU ↓

twarz. Zachowanie się jego było spokojne i poważne, bez afektacji, jak u poważnego urzędnika, który godnie i należycie spełnia swe obowiązki. Ewa poczęła zaskuchiwać się w brzmienie sakramentalnych formuł, które ciągle wygłaszał, i dusza jej dumając znalazła się w poddaństwie i rozpostarciu pod monotonnymi słowami. Leżała daleko, w nocy. Morze ciemne i szalone. Przeszywający błysk latarni. I wciąż te słowa, sens wszystkiego na ziemi: *Faites votre jeu, messieurs*. Słyszała w tych dźwiękach głos siły niczym nie zachwianej, wyraz okrucieństwa, które się samo żywi, okrzyk potęgi, która porywa wyciągniętą prawicą na własność swoją wieczną i użytek — łuk i koronę.

Ocknęła się ze swego zaśnięcia i powiodła okiem po znacznie zwiększonym tłumie. Zrozumiała, że Dwarf musiał wygrać. Dość okazały stosik złota leżał przy jego rękach. Anglik łamał słupki złożone z monet dwudziestofrankowych, stawał po kilka to tu, to tam na pewne cyfry, na *manque* lub *passé* i na rozmaite kombinacje zwane *cheval*, których nie pojmowała. Po ponownym obrocie rulety znowu grabki *croupiera* podsunęły panu Dwarfowi porcję ludiorów. Ewa spostrzegła twarz pani Dwarf. Była to twarz dziewczęca, niemal dziecięca. Wargi napełnione krwią dyszały radośnie. Oczy spuszczone. Ręka wciąż na ramieniu męża.

Serce Ewy uderzyło, a oczy zaciągnęła mgła wzruszenia. Nie chciała teraz popadać w stan smutku, o którym wiedziała dobrze, że czeka na nią wszędzie poza murami tego domu. Postanowiła bawić się. Powiodła z uwagą oczyma po tłumie. Gdy wszystkie oczy wbite były w koło rulety, sama jedna, obojętna na wyniki gry, mogła obserwować bezkarnie. Toteż oczy jej przerywały się z twarzy na twarz. Włokły się przez rysy zdławione, podeptane i jakby wykrecone z zawiasa a nastawione według innej, przygodnej zasady — przez oblicza zimne i uważne niby cyfry niebłaganego rachunku — przez mordy wynędzniałe, głupie i spoliczkowane raz na zawsze od bezgranicznego, wielkookiego strachu — przez facjaty, w których nie ma już nic a nic prócz niustannych drgawek nerwów i fizycznej bólesci.

Naprzeciwko Ewy i *croupiera* siedziała staruszka z siwymi włosami, które okrywał starożytny stroik. Twarz cioci-rezydentki w zapadłym dworze Podola czy Polesia, zażywej jejmości lubiącej kawę i plotki. Teraz pod tą starą skórą, rozprażoną i sčerwieniałą jak na pieczonym jabłku, wre zgrzybiała krew, niby klej stolarski zagotowany w skorupie nad płomykiem lampy — wszystkimi porami, wszystkimi nadtrzaśnięciami zięje szalona namiętność. Ciało drży i śmierzdi, drżą ręce, głowa się trzęsie, oczy zachodzą łzami, u nosa zwiisa co moment kapka. Wysznięte palce o skórze szklistej, poprzecinanej żyłkami krwawymi, posuwają złote pieniądze, tkają je to tu, to tam z beznadziejną rozpaczą, cofną i znowu niosą w rozterce śmiertelnej — a raz wraz przekuwają cyfry w papierku. Patrząc na tę starą Ewa poczuła taką odrazę jak do kupy podmiejskiego nawozu. Miała myśl, że gdyby tak silnie z góry

Nikt mu nie odpowiadał. Daremnie wielokroć pytał i stukał, cisza w chacie panowała grobowa. Wylekli robieńce i czeladnicy, posągnęli dla oszczędności pochodnie, kupili się opodał przy jednej jedynej płonącej. Pan Balczar zęgnął się ukradkiem.

— Złe! — szeptał. — Złe!... Co chcesz zrobić? — zwrócił się do Twardowskiego, gdy ten skierował się ku drzwiom chaty.

Twardowski nic nie odrzekł, jeno szarpnął mocno za ramię dzwierzy. Nie zaraz ustały. Dopiero, kiedy zaczął butami walić i ramieniem napierać, udało mu się drzwi z zawory wysadzić. Nikt mu nie pomógł, wszyscy, nawet mistrz Balczar, usunęli się dalej jeszcze od chaty.

Wszedł za wysoki próg i oświetlił niskie wnętrze latarnią. Naprzeciw wejścia stał kłęcznik, na kłęczniku leżała trupia głowa, a nad nią wisiał prosty drewniany krucyfiks. U jednej ściany mieścił się duży, zбитy z gliny piec, u drugiej trumna, wysłana słomą i liśćmi, pewnie służąca za łożo, obok zamiast stołu — deska na wbitych w ziemię nóżkach i pieńek zastępujący zydeł. W izbie nie było nikogo. Daremnie szukał Twardowski, świecąc sobie po kątach, śladu człowieka albo drugiego wyjścia. Nic nie znalazł, serce w nim zamarło i wyszedł mocno zmieszany.

— Złe zrobił, że wszedł. Jego ludzkie oko nie widziało. Będzie się mścił. Powiadają, że, bogać, to nawet nie człowiek, ale mara!

— Chodźmy jednak do tej jaskini! — postanowił Twardowski.

— My nie pójdziemy! — chórem odpowiedzieli czeladnicy. — Nie ma takiego prawa,

żeby my ze złem wojowali! My obowiązane ino garnki lepić!

Nic nie pomogły ani groźby, ani namowy, ani obietnice pieniężne.

— Zgoda. Pójdziemy we dwóch z mistrzem, przecz wy choć z daleka idźcie za nami! — prosił pan Balczar.

— Z daleka można. Lepak duniemy, skoro coś się pokaże!...

Musieli wrócić na tyniecki trakt, bo inaczey drogi do jaskini Twardowski nie znał. Pamiętał ją jednak dobrze i rychło znaleźli się u wejścia do pieczary. Nie czekając na innych, wsunął się natychmiast do wnętrza. Znane mu dobrze, potwornie poskręcane, sopliste, białe nacieki rozbłysły złowrogo w świetle latarni. Wydało mu się z początku, że nikogo tu nie ma, dopiero po chwili cichy jęk i szelest zwróciły jego uwagę na dalszy kąt; skoczył tam, opierając dłoń na rękojeści szabli, i ujrzał leżącą na ziemi z zamkniętymi oczami Kasię. Pochylił się i dotknął jej policzka; był rozpalony jak węgiel, z ust jej wylatywały niezrozumiałe wyrazy.

— Jest!... Chodźcie sam!... Nieście gałęzie, żeby zrobić nosze, bo nieprzytomna! — krzyczał na ludzi, wybiegłszy z pieczary.

Pan Balczar już się tam był rzucił i teraz głośno płakał i zawodził, i wołał piśszczotliwie na córkę:



— Kasiu, Kasienko, jesteś!... Wolej by ja sam zmarł niż ty, kwiecie mój jedyny!

Dalszy ciąg nastąpi

uderzyć pięścią w to stare czupiradła, a nacisnąć ją z całej siły jak purchawkę, to pękłaby szarozielona powłoka, a z wewnątrz buchnął pewnie kurz czarny, gąbczasty, cuchnący...

Nie mogąc znieść widoku starej klepy, a nade wszystko nie mogąc znieść widoku lekkiego a prawie niepostrzeżonego uśmiechu *croupiera*, gdy wzrok jego padał na tę starą damę, Ewa wysunęła się z tłumy i odeszła w głąb sal. Tam, wśród krzącej ciżby, odetchnęła. Szła przed się, od jednej rulety do drugiej, trafiła do stołów, gdzie grano w *rouge-et-noir*. Tam zajrzała przez ramiona w twarze grających, tu objęła okiem jakąś figurę, profil, pochwyciła jakiś gest — i szła dalej. Widziała dwu Duńczyków czy Szwedów, którzy śmiały się doskonale i gwarzyli głośno, garnąc ku sobie lub odsuwając bez cienia żalu stopy złota. Notowała sobie bezwiednie w pamięci zmietoszone twarze strojnych kokot. Zapamiętała szczególnie jedną, wysmukłą, bladą, bardzo piękną, gdy prze-grawszy stawkę na *inverse* przemieniła się w strzep, w jakiś budył zlamany i odeszła przymknawszy czarne, dziwnie wydłużone oczy. Zamyśliła się przez chwilę nad obliczem starego człowieka, w którym malowała się niewysłowiona jasność duszy... Cóż tego tu przynało? — marzyła chwilę. Wzniosła się szybko na jakąś wyżynę, patrząc z boku na posępne łuki brwi pewnego gentlemana i na zapadłe jego oczodoły, w których, jak w gniazdach, czatowała duma i żądza. Przez chwilę panował nad jej myślami wyraźny obraz życia jakiegoś dandysa z uczer-nionymi nie tylko wąsami, ale i brwiami, później widok twarzy naj-oczywistszego hulaki, birbanta, knajpiarza, który się teraz zwiłaj w kłębuszek po kapitalnej przegranej i chuchał w swoje nieszczęście.

I oto nagle, tak nagle, że nie mogła pojąć, co to się stało, poczęła myśleć o ojcu. Stał przed nią jak żywy, uroczy, lekkomyślny... Usłyszała jęk zamknięty w jego sercu. Ujrzeń go jeszcze! Jeszcze tylko raz w życiu spocząć na jego piersiach, poczuć piśszczotę drżącej ręki, gdy głaszcze nią włosy i coś poważnie, bardzo poważnie, bardzo mądrze i wskutek tego bardzo śmiesznie wywodzi! Gdyby tu był! Czemuż go nie ma tu, gdzie jest cały świat? Czemuż przemarnował życie na szukaniu posadek, czemuż zadreżzył swą piękną głowę w małostkowej gonitwie za nędzną i śmieszna pracą? Gdyby tu przybył i zaczął grać! Wszakże grają wszyscy, a on wygrałby na pewno! Te stopy złota przeszłyby prawowicie do jego kieszeni, bo złoto kocha tych, którzy je lekceważą, którzy nim gardzą. Tęsknota popchnęła jej wolę. Napisać do ojca, żeby przyjechał, posłać mu na drogę pieniędzy? Zamieszkać w Nicei — razem! Ujrzeń go tutaj, być z nim ciągle, wyrwać go z nędzy i przeklętych brudów niedoli. Pędzić tu życie lekkomyślne i wesołe, życie bez troski i wiecznych łez, wiecznych morałów i wdychań matki! (Postanowiła wysłać list zaraz po powrocie do Nicei).

Właśnie przesunął się obok jakiś pan, wykwinntny starzec, różowy, spokojny, wesoły. Szedł obok młodej, strojnej damy, gładząc od niechcenia

UCZNIOWIE LICEUM POLSKIEGO PRZED NOWYM ROKIEM SZKOLNYM

Z rue Lamandé na Aleje Czolgistów

Z NOWYM ROKIEM SZKOLNYM młodzież Liceum Polskiego w Paryżu kontynuować będzie swą naukę w III Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego w Gdyni, jednej z najlepszych szkół tego typu w Polsce.

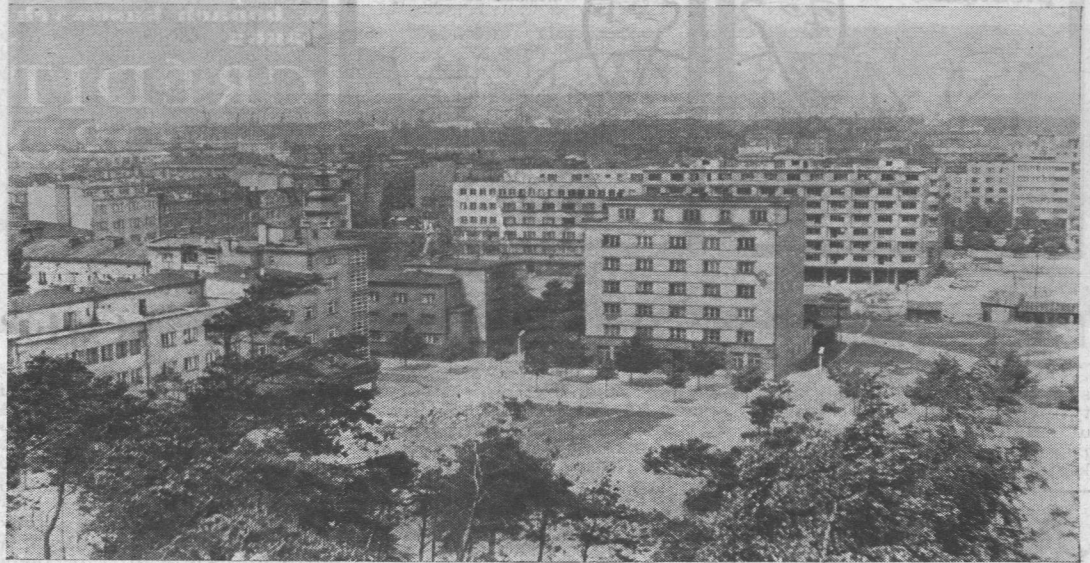
Gdynia jest miastem młodym i pięknym. Niedługo była małą rybacką wsią. Kiedy po zakończeniu pierwszej wojny światowej przyznano Polsce mały skrawek morskiego wybrzeża na Bałtyku, nie było nań oprócz rybackich przystani żadnego portu. Polska podjęła wtedy budowę wielkiego nowoczesnego portu. Wybrano do tego miejsce pod wsią Gdynia między Kamienną Górą (dziś centrum miasta) a Kępą Oksywską. W tym właśnie miejscu projektował w XVII wieku budowę portu król Polski Władysław IV, co mu się nie udało.

Budowa portu gdyńskiego trwała kilka lat, ale już 13 sierpnia 1923 roku zawinął do prowizorycznie przygotowanego nabrzeża pierwszy w jego historii statek. Był to statek francuski. Miejsce to nosi do dzisiaj nazwę Nabrzeża Francuskiego. Znajduje się ono przy głównym gmachu Dworca Morskiego, przybijają doń największe statki docierające na Bałtyk. W 1939 r. port gdyński posiadał już 350 ha powierzchni wodnej i około 12 km bieżących nabrzeży z nowoczesnymi urządzeniami przeładunkowymi. Równocześnie wieś Gdynia rozrosła się w 120-tysięczne miasto, którego mieszkańcy zasłynęli z bohaterstwa obrony we wrześniu 1939 roku, bijąc się równie dzielnie, jak Wojsko Polskie na gdańskim Westerplatte i bohaterka załoga na Helu. W 1945 r. hitlerowcy opuszczając wybrzeże zniszczyli bardzo poważnie urządzenia portowe, wysadzili falochrony, a główne wejście do portu zatrasowali przez zatonienie olbrzymiego pancernika Gneisenau. Usunięcie szkód i przyszłość wymagają wielu wysiłków i olbrzymich kosztów. Port gdyński został jednak przywrócony do życia. Dziś znajduje się

w dalszej rozbudowie. Jest to jeden z najbardziej nowoczesnych portów świata, a w przeciwieństwie do innych jest bardzo czysty i higieniczny, a przy tym piękny.

Miasto Gdynia w planowej rozbudowie weszło po drugiej wojnie światowej. Otrzymało kilka nowych dzielnic malowniczo rozmieszczonych na przybrzeżnych wzniesieniach. Na jednej z ulic, a mianowicie Starowiejskiej, zachowano kilka zabytkowych domów z dawnej osady rybackiej. Gdynia liczy obecnie ok. 160 tys. mieszkańców, a wraz z Gdańskiem, który ma 300 tys. mieszkańców i Sopotem — 46 tys., tworzy jeden organizm tzw. Trójmiasta, ciągnący się wzdłuż owalnego wybrzeża Bałtyku nad Zatoką Gdańską. Gdynia posiada kilkanaście szkół, wyższą Szkołę Rybołówstwa Morskiego, Szkołę Marynarki, Muzeum Marynarki Wojennej, Teatr i Operetkę, cztery stadiony sportowe, kąpielisko, plażę morską, krytą pływalnię, kilka kin, kilka hoteli, domy towarowe, Dom Marynarza, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki itd. itd. Miasto połączone jest koleją elektryczną z całym Wybrzeżem Gdańskim i Wejherowem, posiada wewnątrz komunikację, jak również z sąsiednimi miejscowościami i kąpieliskami, trolejbusową i autobusową oraz morską komunikację przybrzeżną z miejscowościami na Półwyspie Helskim, a także z Sopotem i Gdańskiem. Z wielu wzniesień Gdyni rozciągają się piękne panoramiczne widoki na miasto, port, Bałtyk, a przy dobrej pogodzie widać również podłużny kilkunastokilometrowy, bardzo wąski pas Półwyspu Helskiego, który osłania Zatokę Gdańską przed gwałtownymi sztormami Bałtyku.

Dwie najpiękniejsze arterie miasta to: Aleja Kościuszki i Aleja Czolgistów. III Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego, w którym uczę się będą uczniowie Liceum Polskiego w Paryżu, otrzyma niebawem przy tej ostatniej Alei nowy gmach szkolny.



Troska władz szkolnych

Z równą troską do sprawy przyjazdu uczniów paryskiego liceum do Gdyni odnosi się przedstawiciel Kuratorium Szkolnego w Gdańsku, któremu podlegają wszystkie szkoły w woj. gdańskim. Pod nieobecność kuratora mgr Trnki, przedstawiciel „Tygodnika Polskiego” rozmawiał z jego zastępcą p. inż. mgr Zdzisławem Józefowiczem i kierownikiem referatu liceów ogólnokształcących p. mgr Jerzym Dorantem. Rozmowa dotyczyła przede wszystkim zagadnień programowych, organizacji i poziomu nauczania, ale przez cały czas u obu przedstawicieli władz szkolnych przebiegało bardzo serdeczne nastawienie do młodzieży Liceum Polskiego w Paryżu.

— Pragniemy bardzo — oświadczył pan wicekurator — aby młodzież polska z Francji czuła się u nas jak u siebie w domu. Przyjmijemy ją całym sercem. Zrobimy dla niej wszystko, co leży w naszej mocy, by z nauki w Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego w Gdyni wyniosła jak najwięcej korzyści.

Z kolei p. Dorant poinformował, że dla uczniów z Francji, jeżeli okaże się to potrzebne, zostanie zorganizowana pomoc w nauczaniu języka polskiego, przy czym

zgodnie z praktyką szkolnictwa krajowego pomoc ta, w zależności od ucznia, może mieć różny charakter. A więc mogą jej udzielać systemem samopomocowym koleżdy o dobrym opanowaniu tego przedmiotu, albo uczniowie starszych klas lub też nauczyciele. Zresztą — zapewnił mgr Dorant — jeżeli zachodzi potrzeba stosuje się to również i w innych przedmiotach. Postanowiliśmy zorganizować dla uczniów paryskich specjalną dodatkową pomoc w nauczaniu, oczywiście dla tych, którzy tej pomocy będą potrzebowali. III Liceum Ogólnokształcące w Gdyni ma doskonałe grono nauczycielskie, a jego profesorowie dają gwarancję wysokiego poziomu nauczania.

III Liceum w Gdyni — dowiadujemy się dalej — jest jednym z pięciu średnich szkół ogólnokształcących w tym mieście. Istnieje już 13 lat, posiada 18 oddziałów, specjalistyczne pomoce naukowe, a w nowym budynku szkolnym przy ul. Czolgistów otrzyma dodatkowo wyjątkowe warunki do nauki: gabinety dla poszczególnych przedmiotów, świetlice, internat dla uczniów zamiejscowych przy szkole itp. Wysoko jest w tym Liceum postawiona nauka języków, szczególnie przoduje ono w języku angielskim.

Zapytujemy jeszcze jakie są pozalekcyjne, „przyjemnościowe” zainteresowania uczniów Liceum Żeromskiego.

— Sport, zespoły taneczne, chórki, dramatyczne — pada odpowiedź. — Szkoły gdyńskie produją w ruchu teatralnym. Prawie każda szkoła ma tu swój teatr. III Liceum również. Jest przy tym duża

rywalizacja. Odbývają się konkursy.

Jeżeli chodzi o sport to szkoły Kuratorium Gdańskiego zdobyły na tegorocznej Ogólnopolskiej Olimpiadzie Szkolnej, która odbyła się w Zielonej Górze, wicemistrzostwo Polski. Koszykówka, siatkówka, inne gry, lekka atletyka, pływanié to ulubione sporty młodzieży licealnej z Gdyni. Dziewczęta liceów gdyńskich celują w gimnastykę artystyczną. Mają one w tej dziedzinie mistrzostwo Polski, nie tylko szkolne, ale w ogóle. Licea gdyńskie mają własny ośrodek motoryczny, w którym każdy uczeń znajduje warunki do uzyskania prawa jazdy. Duże możliwości są w Gdyni do uprawiania sportów wodnych pod kierunkiem fachowych instruktorów, a zimą narciarstwa na okolicznych łagodnych i zwykle dobrze zaśnieżonych wzgórzach. Na ferie zimowe dla tych uczniów, którzy nie będą mogli odwiedzić domów rodzicielskich, przewiduje się wyjazd do narciarskich ośrodków szkolnych w Tatrach, Beskidach lub Sudetach. III Liceum im. Żeromskiego dysponuje własnym sprzętem narciarskim, z którego uczniowie korzystają bezpłatnie. Ci uczniowie, którzy dla swych zainteresowań nie znajdują na terenie szkoły odpowiedniego kółka uczniowskiego, będą mogli korzystać z gdyńskiego Młodzieżowego Domu Kultury, gdzie istnieje pełny wachlarz różnego rodzaju szkolnych zespołów specjalistycznych.

Jak widzimy, pobyt w Gdyni i nauka zapowiadają się uczniom paryskiego Liceum Polskiego bardzo ciekawie.

Ojciec miasta do rodziców i uczniów

Przedstawiciel „Tygodnika Polskiego” odwiedził Gdynię, gdzie m.in. rozmawiał z przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej inż. mgr p. Mieczysławem Wójcikiem, który jako ojciec miasta przewodzi z ramienia obywateli nie tylko miejscowym władzom, ale i sprawuje opiekę i interesuje się wszystkim, co się w Gdyni dzieje. Pan inż. mgr Wójcik oświadczył Waszemu przedstawicielowi:

„Cieszymy się, że właśnie w Gdyni kontynuować będą swą naukę licealną dzieci naszych Rodaków z Francji. Zaopiekujemy się nimi serdecznie. III Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego należy do naszych najlepszych szkół średnich. Jego uczniowie to synowie i córki pracowników morza, naszej Marynarki Wojennej, robotników i urzędników gdyńskich zakładów i instytucji. Korzystają oni z wysoko wykwalifikowanych i doświadczonych sił nauczycielskich, szkoła zaś dysponuje pełnym wyposażeniem w pomoce naukowe. Przez pierw-

szy okres nowego roku szkolnego, który rozpoczyna się 1 września, ściśle przez kilka tygodni, nauka odbywać się będzie w dotychczasowym budynku szkolnym. Ale już w październiku, na Dzień Wojska Polskiego, młodzież III Liceum Ogólnokształcącego im. Żeromskiego, a więc już i nasza młodzież z Polonii francuskiej, otrzyma nową, dużą, naprawdę bardzo piękną szkołę Tysiąclecia, ufundowaną przez Polską Marynarkę Wojenną. Było życzeniem fundatorów tej szkoły, by przekazać ją młodzieży właśnie w Dniu Wojska Polskiego.

W zasadzie nowa szkoła jest już gotowa, kończy się w niej w tej chwili urządzenie wewnętrzne. Tuż przy szkole zbudowano internat dla uczniów spoza Gdyni. W nim zamieszkażą dziewczęta i chłopcy i z Lamandé.

Szkoła otrzyma najnowocześniejsze wyposażenie i wszystko, co tylko jest potrzebne do postawienia nauki w Liceum na wysokim poziomie. Prace nad budową szkoły, a obecnie nad jej wykoń-

zeniem i jej wyposażeniem, odbywały się i odbywają pod społeczną kontrolą rodziców młodzieży Liceum im. Żeromskiego. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, nasz Wydział Szkolny, Komitet Rodzicielski, a także Kuratorium dołożą starań, aby młodzież paryskiego Liceum wykorzystała jak najlepiej naukę w Gdyni dla swej wiedzy i przyszłości, a przy tym miała prawdziwie rodzicielską opiekę.

Chciałbym za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” w Paryżu zapewnić naszych Rodaków we Francji, którzy zdecydowali się na wyślanie swych dzieci do Kraju, że nie zawiedzemy ich nadziei. Młodzież polonijna otrzyma u nas jak najlepszą pedagogiczną i ojcowską pomoc. Wasze dzieci są nam równie drogie jak nasze, te stale mieszkające w Gdyni. Przecież to wszystko polskie dzieci. Niezależnie od odmówimy, co leży w naszych możliwościach, a co będzie dla ich wychowania i nam też potrzebne, zdrowe, pożyteczne, przyjemne”.



**OSIŃSKI
TAPICER
— DEKORATOR**

149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów

**MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE**

Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Firma udziela długoterminowych kredytów

Subskrypcja bonów wzamian za pieniądze

Zwrot pieniędzy wzamian za bono

Lokujcie wasze oszczędności w bonach kasowych banku

CRÉDIT DU NORD

DOKĄD PAN JEDZIE NA WAKACJE?

Ou irez-vous en vacances... si vous y allez? — pod takim tytułem dziennik „L'Union” ukazujący się w Troyes przeprowadził interesującą ankietę wśród mieszkańców te-

Klub Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”

WIESŁAW KRZEMIŃSKI, Olsztyn, ul. Wł. Jagiełły 12 m. 7.

Pragnie nawiązać korespondencję z młodym Polakiem lub Polką z Francji oraz wymieniać znaczki pocztowe, pisma i książki. Ponadto interesuje go malarstwo francuskie, a zwłaszcza tacy malarze jak: Utrillo, Renoir, Chagall, Matisse, Léger, Gauguin, Degas, Miro, Picasso, Rousseau. Do Polaków zamieszkujących we Francji, jak i do samej Francji ma duży sentyment, gdyż matka jego była przed wojną nauczycielką polskich dzieci w miasteczku koło Lille i stamtąd miała bardzo miłe wspomnienia.

MICHAŁ WROCZYŃSKI, Warszawa, Krakowskie Przedmieście nr 16/18 m. 25.

Ma 15 lat. Zna język francuski. Zbiera znaczki pocztowe, pisma ilustrowane i widokówki. Interesuje się sportem. Pragnie korespondować z chłopcem lub dziewczynką w wieku 13—15 lat.

ZBIGNIEW WIĘCKOWSKI, Warszawa, ul. Mariańska 11 m. 11.

„Niedługo będę studiował filologię francuską i w związku z tym pragnę nawiązać korespondencję. Mam 20 lat. Moje zainteresowania to: żeglarsstwo, lekkoatletyka, pływanie, fotografia, lubię jazz i kolekcjonuję płyty. Chciałbym korespondować w języku polskim, gdyż jeszcze słabo piszę po francusku”.

go miasta. Jedną z interpelowanych osób był pan **Mieczysław PROCH**, znany miejscowemu działacz, długoletni prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej.

— Jestem szczęśliwy, że to już wakacje — odpowiedział dziennikarzom francuskim p. Proch. Cieszę się z nich tym bardziej, że w moim tegorocznym programie wakacyjnym figuruje podróż do Polski. Kilka tygodni w moim pięknym Kraju razem z żoną — nie sądzi Pan, że to wspaniałe?

Pan Proch jest już w tej chwili w Polsce. Pojechał z małżonką, która nie widziała Polski już 40 lat. Do Polski wybiera się również z grupą nauczycieli ich syn — p. Wacław Proch, który jest zna-

nym i cenionym kierownikiem artystycznym zespołu „Pomocy Oświatowej”. Tuż przed wyjazdem dowiedzieliśmy się, że państwo Prochowie pojadą najpierw do Starogo Sącza — rodzinnego miasta pani Prochowej, potem odwiedzą rodzinny Inowrocław pana Mieczysława, a następnie Szczecin. Czy będą w Warszawie? — To będzie zależało od czasu i możliwości finansowych — powiedział p. Proch. Pracuje na życie w fabryce jako robotnik...

— Opowie Pan nam swoje wrażenia po powrocie? — zapytaliśmy.

— Myślę, że będzie ich dużo, a więc jeśli Panowie zechcecie...

— A więc jeszcze raz pięknych wakacji w Polsce!

Z życia różnych kolonii

HARNES. W ramach dorocznego „ducasse” zorganizowany został również konkurs piękności. Jedną z demoiselles d'honneur obrano pannę **Agnès Bartkowiak z Fouquières-lez-Lens**.

WAZIERS. W czasie koncertu stowarzyszenia akordeonistów „Les Ecoreuils”,

Z żałobnej karty

W wieku lat 67 zmarł **Józef DOROSZ**, zamieszkały 21, rue Georges Sand w Barlin (P. de C.). Pan Dorosz był długoletnim skarbnikiem grupy językowej polskiej Związku Zawodowego Górników C.G.T.

W Bruay-en-Artois zmarł **Ignacy WYBIERAŁA**, w wieku 53 lat. Pogrzeb p. Wybierały odbył się 19 lipca; prochy Zmarłego złożone zostały w grobie rodzinnym na cmentarzu w Bruay (Fosse 3).

Rodzinom zmarłych składamy szczerze wyrazy współczucia.

publiczność miała okazję oklaskiwania 5-letniej artystki. Jest nią **Pascale Dreser**, dziecko wyjątkowo uzdolnione, bardzo już zaawansowane w grze na harmonii. Mała Pascale otrzymała z rąk mera Waziers medal.

MARLES-LES-MINES. Merostwo zorganizowało przyjęcie na cześć dwóch spośród swych mieszkańców. Jednym z nich jest p. **Ratel** — długoletni sekretarz merostwa, drugim zaś p. **Ignacy Kaczmarek**. Rodakowi naszemu przyznany został dyplom i tytuł zasłużonego ojca we Francji. P. Kaczmarek, liczący obecnie 58 lat, stracił przed kilkoma laty swą małżonkę, pozostając z siedmiorgiem dzieci. Dzielny ojciec zajmował się sam wychowaniem swego liczego potomstwa.

BILLY-MONTIGNY. Podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego w Szkole Muzycznej Orkiestry Kopalnianej z Courrières odbyło się w obecności licznie zgromadzonych osobistości wręczenie nagród najlepszym uczniom. W ich liczbie znaleźli się: **Wolkowski, Krzeczak, Żelgowski, Malejka, Swinka, Chelmiński, Żyżek** (solfież), **Szczerbiński** (obój), **Jankowski** (klarnet), **Marcinkowski** (trąbka).

POLSKA - USA

Polscy lekkoatleci od czasów olimpiady w Melbourne (1956 r.) poczynili szybkie postępy. Na mistrzostwach Europy dwa lata później w Sztokholmie Polska umocniła już zdecydowanie swoje miejsce wśród najsilniejszych drużyn. Następnym etapem ogniowej próby stały się mecze z takimi potęgami, jak Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. Polski Związek Lekkoatletyczny wychodził ze słusznego założenia, że nawet wysokie porażki pozwalają porównać siły i postępy.

Z reprezentacją USA odbyły się 4 mecze w konkurencjach męskich i kobiecych. Polki wygrały wszystkie te spotkania, natomiast mężczyźni przegrali wyraźnie i tylko różnica punktów miała być wykładnikiem postępów lub zatrzymania się w rozwoju polskiej lekkoatletyki.

1958	Warszawa	97:115	54:52
1961	Warszawa	91:121	57:49
1962	Chicago	81:131	61:45
1963	Warszawa	83:125	58:47

Mecze w Polsce były organizowane wtedy, kiedy reprezentacja USA powracała z Moskwy po spotkaniu z ZSRR. Dlatego też mieszkańcy Warszawy mogli już trzy razy obserwować te pojedynki.

Okrasą tegorocznego meczu (26—27.7) był rekord świata w skoku o tyczce. Pennell (USA) uzyskał 5,10,5 m, mimo że była tego dnia niezbyt sprzyjająca pogoda i zapadał już nad stadionem wieczór. Polacy odnieśli tylko cztery zwycięstwa i to podwójnie w następujących konkurencjach: bieg 5 km, rzut oszczepem, rzut młotem i trójskok. W meczu kobiet poje dynek w skoku w dal White — Krzesińska wygrała Amerykanka uzyskując doskonały wynik 6,42 m (Polka miała 6,19 m).

Tegoroczny mecz z USA odsłonił spore luki w reprezentacji Polski. Mówi się teraz o kryzysie polskiej lekkoatletyki i to na rok przed olimpiadą. Znając jednak pracowitość polskich sportowców i fachowość teoretyczną i praktyczną kadry trenerów — straty są do odrobienia.

Oto kilka ciekawszych wyników tego meczu: 100 m Hayes (USA) 10,2, trzeci na mecie Juškowiak (P) miał 10,6. Bieg 400 m Williams (USA) 45,9 przed Badeńskim 46,1. Rzut dyskiem — Humphrey (USA) 59,45, Piątkowski 58,66, Begier 57,20 (rekord życiowy). W biegu na 1500 m Baran dopiero trzeci (3:50,4). Trójskok — Schmidt 16,77, Jaskólski 16,33. Bieg 800 m Dupre (USA) 1:48,2 a Baran 1:48,6. Oszczep — Sidło 79,85 i Głogowski (debiutant) 79,27.



Zimny w biegu na 5000 m uzyskał dobry czas 13:54,6, a drugi na mecie Boguszewicz był gorszy tylko o 0,2 sek. Wyrzadzili oni obu Amerykanów zdecydowanie.

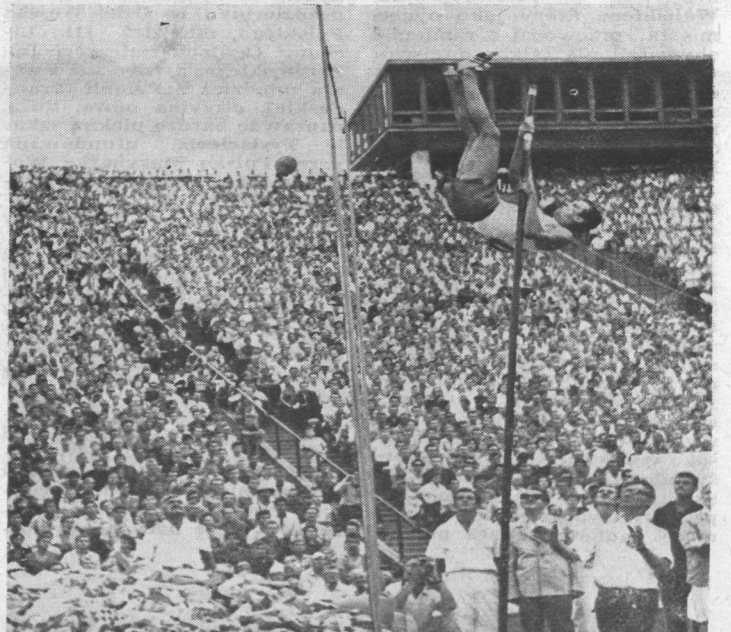


Rekordzista świata w trójskoku Józef Schmidt (17,93 m) jest ciągle niezawodny. Od kilku lat nie przegrał on ani jednego pojedynku na imprezie międzynarodowej.



Ulis Williams, fenomenalny biegacz murzyński, stoczył ostry pojedynek na 400 m z Badeńskim, który uzyskał znow w tym sezonie 46,1 sek.

W skoku o tyczce publiczność warszawska mogła podziwiać klasę i styl rekordzisty świata Pennella.



Uwaga Czytelnicy!

JUBILER GUILLEMET

(dyplomowany)

90, Place du Cantin — LENS

proponuje szanownej Klienteli:

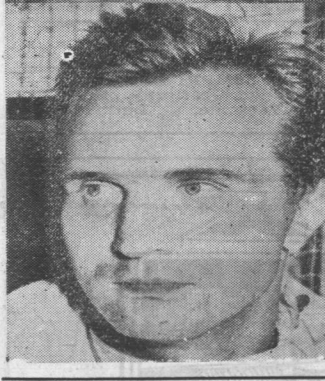
- Biżuterię ze złota, pozłacaną FIX, MURAT,
- Obrączki fantazyjne, zegarki męskie i damskie,
- Zegary, budziki najlepszych marek,
- Naprawy z gwarancją wykonujemy na miejscu

Mówi się po polsku

Zapraszamy serdecznie!



NAJLEPSI SZERMIERZE ŚWIATA



Na planszach Gdańska i Oliwy przez dwa tygodnie toczyły się pojedynki najlepszych szermierzy świata. Polacy odnieśli największy sukces w historii sportu. Zdobyli 6 medali, a w klasyfikacji Międzynarodowej Federacji zajęli pierwsze miejsce. Poważny sukces odnieśli również reprezentanci Francji.

Oto końcowa tabela wyników, która obrazuje najlepiej aktualny układ sił światowej szermierki:

	punkty	medale
1) POLSKA	13	6
2) ZSRR	12	5
3) WĘGRY	10	6
4) FRANCJA	8	4
5) Austria	3	1
6) Włochy	2	2

W tradycyjnym Pucharze Narodów (liczy się w punktacji tylko złote medale) zwyciężył Związek Radziecki, ale Polska znalazła się po raz pierwszy na drugim miejscu. Natomiast obrońcy pucharu Węgry wraz z Francją i Austrią zajęły miejsca od 3 do 6.

To cenne trofeum w r. 1950 ufundował książę Monaco Rainier III. Warto przypomnieć, że Puchar Narodów w r. 1951 zdobyła Francja.

Zacięte pojedynki reprezentantów Francji i Polski były wielką okrasą XXVIII Mistrzostw Świata, których organizacji podjęła się Polska. Spośród wszystkich 24 medali do zdobycia w tych zawodach Polacy i Francuzi zgarnęli 10! To też ma swoją wymowę.

Najzaciętsze pojedynki stoczyli floreciści i szpadziści obu tych krajów. Dopiero dodatkowe walki pomiędzy Magnanem a Parulskim i Franke przyniosły mistrzostwo paryżaninowi. Magnan świetną techniką i sportowym zachowaniem na planszy zjednał sobie serca wszystkich. Wśród 8 florecistów świata, którzy walczyli o medale, znalazło się 2 Francuzów i 3 Polaków. Zajęli oni ostatecznie miejsca: 1) Magnan, 2) Parulski, 3) Franke, 5) Revenu, 6) Skrudlik.

W turnieju drużynowym po dramatycznym pojedynku Polska pokonała w półfinale Francję 9:7, a dopiero w finale Polacy ulegli Związkowi Radzieckiemu tylko różnicą 2 trafień!

ZŁOTE SZABLE

Emil Ochrya — jeden z filarów polskiej drużyny. 25-letni student ekonomii dwa lata temu był wicemistrzem świata w szabli. Bardzo ambitny i zacięty. Decydującą walkę o wejście do grupy finałowej przegrał z Mawlichanowem tylko i trafieniem, prowadząc już 7:9.

Jerzy Pawłowski — największy talent polskiej szermierki. Po raz II jest już w finale mistrzostw świata. Dwukrotnie zdobywał wicemistrzostwo, a raz medal brązowy. Nigdy nie zajął w turnieju o mistrzostwo gorszego miejsca jak VI! Jest oficerem Wojska Polskiego.

Andrzej Piątkowski — od szeregu lat jest w drużynie reprezentacyjnej. Walczy bardzo spokojnie. Doskonały technik. W tegorocznym turnieju nie miał szczęścia. Walczył tylko w jednym meczu i to bez powodzenia, ale jako członek zwycięskiej drużyny również otrzymał złoty medal.

Wojciech Zabłocki — „cudowne dziecko” polskiej szermierki — tak o nim mówiono przed 12 laty, kiedy po raz pierwszy pokazał się na planszy. Kibice nazwali go „Pan Wołodyjowski”. Z zawodu jest inżynierem architektem. Poświęcił się budownictwu sportowemu.

Ryszard Zub — walczy lewą ręką, a taki w drużynie zawsze się przyda, ponieważ potrafi wytrącić z równowagi przeciwników! Jest on również wychowankiem węgierskiego trenera majora Keveya, który przez szereg lat trenował tę drużynę szablówą. W Gdańsku Zub walczył doskonale.

Srebrny medal Polskich florecistów jest ogromnym sukcesem. Zwycięstwo Magnana nawiązuje do wspaniałych tradycji, kiedy to przez 5 lat mistrzem świata, a 2 lata wicemistrzem był D'Oriola.

Szpadziści Francji nie obronili mistrzostwa zdobytego w Buenos Aires. Polacy, którzy w półfinale wyeliminowali Węgrów 9:3, sprawili ogromną niespodziankę wygrywając z Francją pojedynkę o złoty medal — 9:5.

W finale indywidualnego turnieju szablowego Pawłowski zdobył medal srebrny. „Weteran” plansz Lefevre zajął piąte miejsce przed Polakiem Ochyrą. W turnieju drużynowym nie doszło do bezpośredniego meczu Polska — Francja ponieważ Włosi pokonali Francuzów w eliminacjach 9:6. Polacy natomiast zwyciężyli Włochów 9:5 i „wyrabali” drogę do finału. Mecz ze Związkiem Radzieckim był jednym z najbardziej emocjonujących. Dopiero po dodatkowej walce Pawłowskiego i Mawlichanowa (5:1) przy równej ilości punktów 8:8 Polacy zdobyli po raz trzeci z rzędu, a czwarty w historii, złoty medal.

Organizacyjnie ta wielka impreza, w której startowali reprezentanci 27 państw, wypadła dobrze. Polski Związek Szermierczy obchodził w tych wielkich dniach jubileusz 40-lecia istnienia, a Międzynarodowa Federacja FIE — pięćdziesięciolecie. „Stara” szermierka — jest wiecznie młoda!

• Najbardziej obiektywnym sędzią mistrzostw był 25-letni Francuz Marcel Parent. Prowadził on najtrudniejsze pojedynki z nadzwyczajną uwagą, a przy tym z humorem.

• Najbardziej polskiej publiczności podobał się styl walki mistrza świata we florecie Magnana oraz... zabójczy czarny wąż świetnego szablisty Lefevra.

• René Mercier pełnił funkcję przewodniczącego komisji technicznej mistrzostw. Doskonałą znajomością zagadnień i osobistym urokiem zjednał sobie wszystkich. Mercier był w Polsce już wielokrotnie z szablówą reprezentacją Francji na tradycyjnych sześciomeczach. Francuz ma w Polsce wielu przyjaciół.

ZŁOTE SZPADY

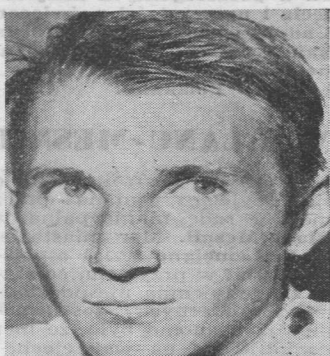
Bohdan Andrzejewski — najmłodszy z drużyny. Wystawiony na próbie, mimo że w turniejach jeszcze jako junior odnosił cenne sukcesy. Młody zawodnik nie zawiódł. Imponował doskonałą kondycją i spokojem.

Bohdan Gonsior — wysoki jak tyczka (196 cm) o fenomenalnym zasięgu ramienia, a co za tym idzie... szpady. Ma lat 26 i jest lekarzem. Wszystkich bardzo rozczuliło, gdy jego 2-letni synek drapał się na podium kiedy ojciec otrzymywał złoty medal. Gonsior reprezentował Polskę mimo młodego wieku 24 razy.

Henryk Nielaba — najstarszy i najbardziej rutynowany zawodnik. Doskonały technik. Jest podoficerem WP. Ma lat 31. W walce z Bourquardem, gdy Francuz prowadził już 2:4, Nielaba pokazał co potrafi. Wygrał bardzo ważną walkę 5:4.

Ryszard Parulski — największy fenomen szermierki na świecie! Dwa lata temu był mistrzem we florecie, na poprzednich mistrzostwach zajął IV miejsce we florecie i szpadzie. Teraz został wicemistrzem świata we florecie i wywalczył złoty medal dla drużyny szpady a srebrny dla floretowej.

Jerzy Strzałka — był podczas walk finałowych zawodnikiem rezerwowym, ale w eliminacjach walczył bardzo dobrze. Dwa lata temu był mistrzem Polski. Na rękawie szermierczej kurtki ma wyszytego przez tajemniczą wielbicielkę — czarnego kotka. W tym kostiumie walczył Strzałka i w Gdańsku.



WYNIKI POLSKICH SPORTOWCÓW

UFA. Doskonale spisała się drużyna polskich żużlowców, która na torze w Ufie (ZSRR) w walce z zespołami ZSRR, NRD i Bułgarii zajęła I miejsce i zakwalifikowała się do finału drużynowych mistrzostw świata, który odbędzie się w Wiedniu. Polacy startowali w Ufie w następującym składzie: Marian Kajzer, Joachim Maj, Stanisław Pogorzelski, Henryk Zyto, Stanisław Tkocz i Florian Kapała.

NOWY JORK. W rewanżowym meczu pomiędzy zwycięzcami dwu grup amerykań-

skiej Interligi Górnik Zabrze przegrał z londyńskim West Ham United 0:1 (0:1). Sędzia amerykański nie uznał 2 bramek prawidłowo strzelonych przez Wilczka, co wywołało burzliwe protesty publiczności. Ponieważ pierwszy mecz zakończył się remisem — do finału Interligi zakwalifikowali się piłkarze West Ham United. Grać będą z Duklą Praga.

LESZNO. Trzy polskie pilotki szybowcowe uzyskały wyniki lepsze od rekordu świata w przelocie prędkościowym należącego

do Angielki Burs — 66,7 km/godz. Na trasie trójkąta liczącego 308 km (Leszno — Ostrów — Leszno) Adela Dankowska uzyskała prędkość 82,5 km/godz., Maksymiliana Pászyc — 81 km/godz., a Pelagia Majewska — 75,4 km/godz.

GDĄSK. Rozegrano tu międzynarodowy turniej w podnoszeniu ciężarów z udziałem reprezentantów Polski, Francji i Finlandii. Polscy ciężarowcy ustanowili 7 rekordów kraju juniorów i 2 rekordy seniorów. Najbardziej emocjonujący pojedynek stoczyli w wadze średniej Polak Pietruszek i Francuz Mayer. Pietruszek będący jeszcze juniorem zwyciężył wynikiem 407,5 kg (trójbój). Mayer osiągnął 405 kg.

ZAKOPANE. Tylko 13 wozów z 97 startujących ukończyło XXIII Samochodowy Rajd Polski. Zwyciężyła załoga zachodniemiecka Glemser — Braumgart na „Mercedesie” przed Szwedami Anderssonem i Haegbomem na „Volvo” oraz Polakami, małżeństwem Zasadami na „Fiat 600”.

GDYNIA. Po raz pierwszy rozegrano długodystansowy wyścig pływacki na Bałtyku na trasie Hel — Sopot, liczącej 22 km. Zwyciężył pływak warszawskiej Legii Stanisław Kędzia w czasie 7 godz. 26 min. 38 sek. O 14 min. wyprzedził Gotfryda Gremłowskiego. Ogółem wyścig ukończyło 9 zawodników.

Echa Świąta 22 Lipca

Z inicjatywy merów i rad municypalnych odbywały się w lipcu w poszczególnych miejscowościach Francji spotkania, przyjęcia i uroczystości poświęcone XIX rocznicy powstania Polski Ludowej. Gospodarze francuscy przyjmowali Polonię zamieszkałą w miejscowych ośrodkach, składali z tej okazji serdeczne życzenia, wznosili toasty na cześć przyjaźni między Francuzami i Polakami.

W BLANC-MESNIL

W miłym nastroju odbyło się przyjęcie wydane przez mera i radę municypalną w Blanc-Mesnil. Mer miasta — p. E. Lemoigne wziął osobiście udział w przyjęciu, co stało się przyjemną niespodzianką dla obecnych gości, ponieważ wiadomo było, że mer znajduje się na wakacjach i nie urzęduje. Uczestniczyli także zastępcy mera — pan

pondenci z różnych departamentów Francji:

W NOEUX-les-MINES

W przyjęciu wydanym dla miejscowej Polonii przez mera Noeux-les-Mines (P. de C.) wzięli udział liczni radni municypalni i inni przedstawiciele miejscowych władz francuskich oraz konsul polski z Lille — p. Klasa. Z atrakcyjnym programem wystąpił

vin i występ miejscowej orkiestry francuskiej.

Dowiadujemy się, że podobne spotkania i przyjęcia odbyły się w Vieux-Condé, Raismes-Sabatier, Pecquencourt i innych ośrodkach zamieszkałych przez Polonię.

W LILLE

Ponad 200 gości uczestniczyło w przyjęciu wydanym dla Polonii dnia 28 lipca br. przez konsula PRL w Lille — p. Tadeusza Wegnera z okazji Święta Odrodzenia Polski. Przyjęcie, które przebiegało w miłym i serdecznym nastroju, było również pożegnaniem konsula Wegnera, który



Uczestnicy spotkania w Noeux-les-Mines zgromadzili się pod Pomnikiem Poległych, gdzie złożono wieńce

zebranych przemówił ambasador PRL w Brukseli Jan WASILEWSKI.

Przekazując Polonii belgijskiej życzenia od władz Polski Ludowej, z okazji 19 rocznicy wyzwolenia Polski spod okupacji hitlerowskiej — ambasador Wasilewski podkreślił załugi Polonii belgijskiej w utrzymaniu więzi z Krajem.

Mówiąc o współpracy Polonii belgijskiej z placówkami konsularnymi na terenie Belgii, ambasador zakomunikował zebranym o mającym nastąpić w najbliższym czasie zawieszeniu działalności Agencji Konsularnej w Liège i przejęciu jej zadań na terenie prowincji Liège przez Konsulat Generalny PRL w Brukseli, który zorganizuje raz w tygodniu w Domu Belgijsko-Polskim w Liège urządowanie pracownikom Konsulatu Generalnego.

W odpowiedzi ambasadorowi zabrał głos przewodniczący Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii Stanisław GANCAREK, który dziękując za przekazane Polonii belgijskiej życzenia, złożył w imieniu organizacji polonijnych w Belgii zobowiązanie, że Polonia belgijska prowadząc działalność kulturalną, w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, przyczyniać się będzie nie tylko do zacieśniania więzi Polonii z Krajem, ale również do pogłębiania przyjaźni między narodem polskim i belgijskim. Na zakończenie swego przemówienia przewodniczący Gancarek wznosił okrzyk na pomyślność Polski Ludowej. — podchwycyony przez ogół zebranych.



Bardzo bezpośrednia i serdeczna była atmosfera spotkania w Blanc-Mesnil. Miejscową Polonię wylewnie podejmował mer miasta p. Lemoigne (stoi) w otoczeniu swoich zastępców



Frégossy i pani Voltat, liczni radni municypalni, przedstawiciele różnych towarzystw i organizacji francuskich, przedstawiciele konsulatu polskiego i licznie zaproszona miejscowa Polonia.

Na spotkaniach panował niezwykle bezpośredni, niemal „familijski” nastrój. Goście i gospodarze śpiewali popularne piosenki francuskie i polskie, recytowali wiersze, opowiadali wesołe anegdoty itp. Dużą atrakcją były również popisy miejscowego zespołu folklorystycznego „Stokrotka”.

O podobnych uroczystościach piszą nam nasi kores-

znakomity miejscowy zespół mandolinistów. Uczestnicy uroczystości udali się pod pomnik poległych, gdzie złożyli wieńce.

W MARLES-les-MINES

W uroczystym spotkaniu zorganizowanym z okazji Święta Odrodzenia Polski przez władze miejskie w Marles-les-Mines uczestniczyło około 500 osób. Byli obecni merowie z Barlin, Bruay-en-Artois, Divion, Auchel i inni, a także konsulowie polscy z Lille.

Na urozmaicony program artystyczny złożyły się popisy zespołu „Karolinka” z Car-

przeniesiony zostaje na inne stanowisko. Zegnąjąc się pan konsul Wegner życzył serdecznie Rodakom północnej Francji dalszego umacniania więzi z Krajem ojczystym i rozwijania przyjaźni polsko-francuskiej, a także wszelkiej pomyślności w ich życiu osobistym.

(Jak się dowiadujemy funkcje konsula PRL w Lille obejmuje dotychczasowy wicekonsul — p. Józef KLASA). Udział w przyjęciu wzięli również zespół „Karolinka” z Carvin, który wykonał kilka tańców i pieśni ludowych.

Uroczyste przyjęcia z okazji 22 Lipca z udziałem Polonii i licznych Francuzów odbyły się również w konsulatach polskich w Paryżu i Lyonie.

W LIEGE

Z okazji Święta Narodowego, na zaproszenie Konsulatu Generalnego PRL w Brukseli, do Domu Belgijsko-Polskiego w Liège przybyli liczni przedstawiciele Polonii belgijskiej z terenu całej Belgii. Obowiązki gospodarzy sprawowali pracownicy Konsulatu Generalnego i Agencji Konsularnej w Liège.

Przybyłych na uroczystość gości powitał kierownik Konsulatu Generalnego PRL w Brukseli wicekonsul Józef SŁAWIŃSKI, a następnie do



Niemalą atrakcją wieczoru w Blanc-Mesnil był doskonały występ polonijnego zespołu folkloru „Stokrotka”



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.
CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stale na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Bezpłatna konserwacja (części i robocizna) w ciągu roku
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10

„FLANDRES ACCORDEONS”

Najlepsze marki

**AKORDEONÓW
i BANDONII**

Do nabycia w firmie

GAYA

10, Place Roger Salengro

LENS (P. de C.)

tél. 538

FIRMA PRZYJMUJE
RÓWNIŻ AKORDEONY
DO NAPRAWY
I STROJENIA

ZAPRASZAMY!

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 F. — 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F. — 100 Fr. B.
rocznie: 13 F. — 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Pamiątkowe zdjęcie przy autokarze. Piąta z lewej to Pani Stachibo z Arras; obok niej córka Andzia i młodsza Gienia. Będą mogły snuć długie i ciekawe opowieści o wycieczce w Polsce



Trasa wycieczki Rodaków z Francji wiodła oczywiście przez Warszawę. A być w Warszawie i nie zobaczyć Pałacu Kultury i Nauki, jest przecież niemożliwością. Najmłodszemu uczestnikowi wycieczki, uczniowi 6 klasy — Michelowi Januszkiewiczowi szalenie podobało się w Pałacu Kultury

PAR avions, en autos et autocars, par trains entiers les Polonais de France vont visiter le vieux pays. Nous avons suivi à Varsovie un groupe faisant partie d'une excursion organisée par France-Pologne. Monsieur Jan Magda a quitté la Pologne en 1927. Il y est venu maintenant avec sa femme et son fils de 18 ans, et n'a pas manqué d'aller voir son village, combien autre que jadis. Le plus jeune des excursionnistes, Michel Januszkiewicz (10 ans), venu avec ses parents, a surtout admiré le château Royal de Cracovie, le téléphérique de Zakopane et le panorama de Varsovie visible du 30-ème étage du Palais de la Culture. Jean-Pierre Mol et Richard Kabacinski avouent avoir laissé leur... coeur à Poznań. Mme Stachibo est venue avec ses deux filles. Toutes trois nous disent avoir beaucoup à raconter sur ce beau voyage.

SPEŁNIONE MARZENIA

Jadą wycieczki Rodaków z Francji do Polski, do rodzin, do przyjaciół, zwiedzić po latach Kraj. Jedną z wielu grup, kilkusetosobową wycieczkę z Francji, przywiózł specjalny pociąg, który zorganizowało Stowarzyszenie „France-Pologne” pod hasłem „Tysiąclecie Polski”.

Jakie są ich wrażenia z podróży po Polsce? Mówili o tym na miłym spotkaniu w Towarzystwie „Polonia” w Warszawie.

— Wszystko co dobre kończy się — mówi pan Jan Magda — tak więc i nasza piękna wycieczka po Polsce nie może trwać w nieskończoność. A było co oglądać. — W 1927 roku musiałem opuścić kraj w poszukiwaniu chleba — wspomina nasz rozmówca. — Znalazłem go w mojej drugiej Ojczyźnie — we Francji. Wówczas, na polskiej wsi, zboże mielono się w żarnach, a młóciło się cepami. Dziś ze świecą można szukać tych zabytkowych przedmiotów. Znajdzie się je i bez świecy — dodaje żona p. Magdy — ale w muzeum.

Razem z rodzicami pojechał do Polski ich syn, urodzony tu, we Francji, 18-letni Bronisław. To jest już jego druga wizyta w Polsce. Po raz pierwszy był w Ojczyźnie rodziców w 1958 roku na kolonii we Władysławowie koło Gdyni. Teraz zobaczył polską wieś, gdzie odwiedził swojego 86-letniego dziadka. Cała rodzina państwa Magdów jest bardzo zadowolona z tej podróży.

— W naszej wsi — opowiada pani Magda — są duże zmiany. Już nie trzeba brnąć po kolana w piachu, tylko przez wieś biegnie dobra szosa. Szkoła jest dwukrotnie większa. Nawet jest izba porodowa we wsi. Gdy jechaliśmy do Kraju, to nam mówiono, że kościoły są pozamykane. To nieprawda. W kościołach pełno ludzi. —

Dobrze nam było w Polsce, znów przyjedziemy — dodaje na pożegnanie Bronisław.

* * *

W wycieczce po Polsce, która prowadziła przez Kraków, Zakopane, Oświęcim, Katowice, Częstochowę do stolicy Kraju brał także udział p. Januszkiewicz z Bruay-en-Artois. Wraz z nim odwiedzili Polskę — żona i 10-letni synek Michel. Temu najmłodszemu uczestnikowi wycieczki najbardziej podobał się Wawel — zamek królewski w Krakowie, kolejka na Kasproy Wierch w Zakopanem i widok z 30 piętra Pałacu Kultury na całą Warszawę.

* * *

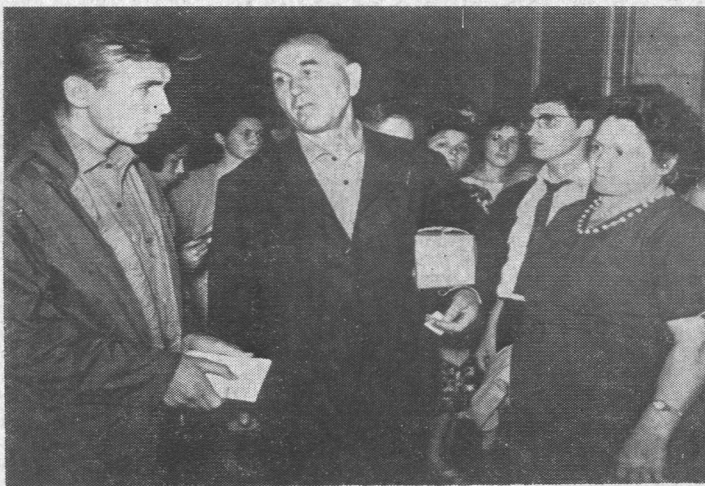
Poznaliśmy także miłą 17-letnią panienkę Gienię Stachibo. Rodzice jej przed wojną przyjechali z Polski do Francji. Panna Gienia już po raz drugi była w Kraju. Bowiem przed 3 laty uczestniczyła w kolonii dla dzieci polonijnych w malowniczo położonej Piwnicznej Zdroju (woj. krakowskie). Tym razem przyjechała wraz ze swoją starszą siostrą Andzią i Mamusią. Wszystkie trzy są stałymi czytelniczkami naszego „Tygodnika”.

* * *

Różne losy rzuciły naszych Rodaków po całym świecie. Lecz gdzie by nie byli, zawsze tęsknią za swoją Ojczyzną, za Ojczyzną swoich rodziców i marzą, żeby odwiedzić Polskę.

Tak więc i ta wycieczka była spełnieniem ich marzeń.

Szkoda, że tak się rzeba spieszyć — słyszeliśmy głosy niezadowolenia. Tyle ciekawych rzeczy jest do obejrzenia, lecz niestety nie starczy czasu na wszystko. Ale panorama Warszawy oglądana z trzydziestego piętra Pałacu Kultury w piękny słoneczny dzień jest niezapomniana



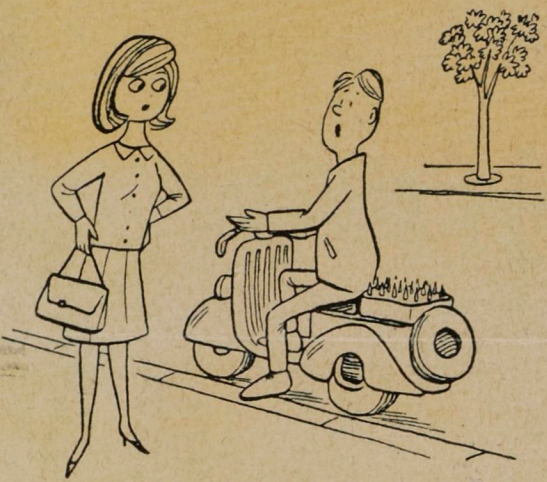
Państwo Magda i ich syn z Valenciennes długo będą wspominać tę od lat oczekiwaną wycieczkę spełnionych marzeń



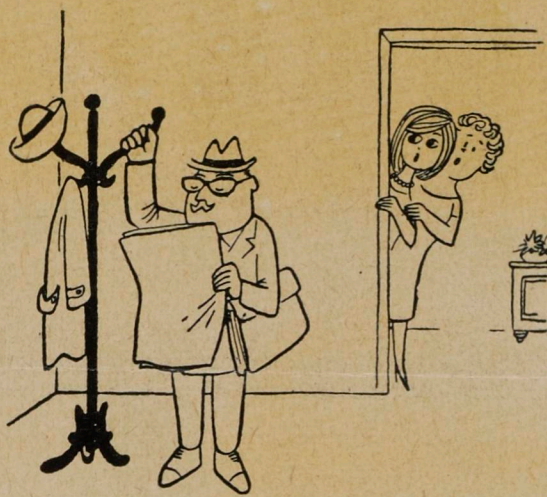
Przedstawiciele uczestników wycieczki odwiedzili Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w Warszawie. Widzimy ich w miłej pogawędce z wiceprezesem Towarzystwa Hugonem Hanke. Zwróćcie uwagę na dwóch młodzieńców (3 i 4 od prawej). To Jan-Piotr Mol i Ryszard Kabacinski z Bruille-Saint-Amand. Obaj zostawili serca w Poznaniu i twierdzą, że jeszcze pojedą do Polski. Zdradzili nam nawet imiona swoich wybranych: Ola i Basia. Może i one ujrzą to zdjęcie...



LETNIE FLIRTY – FLIRTS D'ÉTÉ



- To moja mama kazala zrobic mi takie siodelko
- C'est maman qui m'a fait installer ce tan-sad

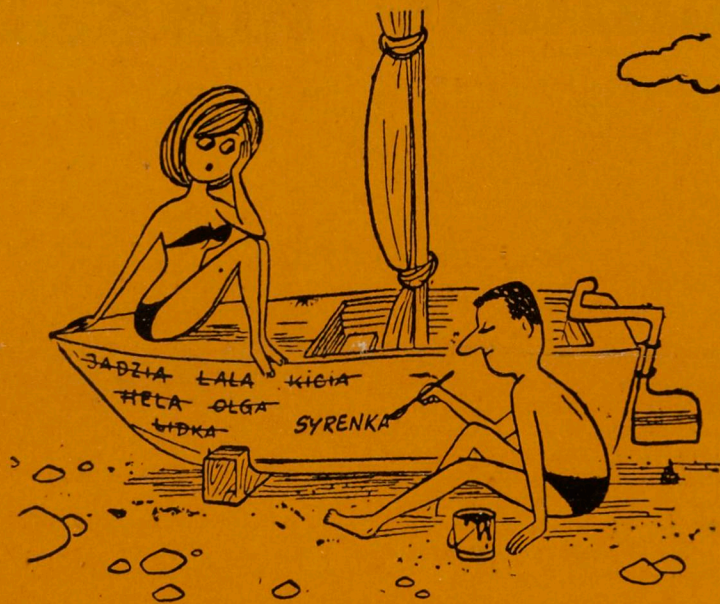


- Patrz mammo! Tatus musial sie tez zakochac!
- Ecoute maman! Papa doit aussi etre amoureux!



- Jak ci sie podobaja moje nowe pantofelki?
- Que penses-tu de mes nouveaux souliers?

FUNK ROOM



Przed kolejnym rejsem kochliwego zeglarza
Un yachtman toujours amoureux



- Chcialbym pania lepiej poznac, moglibyśmy jutro pójsc na plaże?
- Je voudrais mieux vous connaître, allons ensemble demain à la plage

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA Z SZYFREM

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A					15	25			34			27	17
B			22		3		40						8
C		14		24		9			26	35			
D											2		39
E	10	46				1		29			23		21
F								11					
G		32			31			38		44			36
H	16						6						
I			4	12						30			20
K													
L			7					43	5		18	28	
M	19				45		37				42		47
N		41				33				13			48

Krzyżówka ta nieco się różni od zwykłej krzyżówki. Wpisane liczby nie określają miejsca wyrazów poziomych i pionowych. Miejsca tych wyrazów określamy tutaj za pomocą liter wpisanych z boku krzyżówki (od A do N) i liczb znajdujących się u góry krzyżówki (od 1 do 13). Przecięcie linii poziomych od liter z pionowymi od liczb oznacza miejsce dla początkowych liter wyrazów. Po wpisaniu wszystkich wyrazów poziomych i pionowych — litery, które się znajdują w polach z liczbami, czytane w kolejności od 1 do 48 dadzą hasło zadania.

POZIOMO: A-1) stare żelastwo, złom, A-8) małe wiaderko do mleka używane przy dojeniu krów, C-1) położenie, miejsce, stanowisko, C-9) drzewo znane z pieśni ludowych, E-1) namiot z areną, gdzie odbywają się występy, E-6) przywódca, herszt, G-2) lekkie mgły nad mokradłami, G-8) człowiek śmieszny, błazen, I-1) ogół adwokatów, adwokatura, I-10) kulki ołowiane do naboju myśliwskich, L-1) oszustwa, L-7) sznurek naciągnięty w łuku, N-1) rozpadnięcie się, rozkład, N-8) przyjemna woń.

PIONOWO: 1-A) kilku żołnierzy w straży przedniej, 1-H) zapowiada audycje radiowe, 3-A) taniec polski z figurami, 3-G) polski taniec narodowy, 5-A) legendarny protoplasta Polaków, brat Czecha i Rusa, 5-F) odrobina, okruch, maleństwo, 7-B) liście wawrzynu lub triumfy, 7-H) bywa przysłowiowy z kapustą, 9-A) taniec w takt melodii „Gęsi za wodą, kaczki za wodą...” 9-K) cierpienie, trud, 11-A) marmolada ze śliwek, 11-I) zwałiska, gruz, 13-A) z niemiecka: miejscowość kuracyjna, uzdrowisko, 13-H) ma ponoć wielkie oczy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KOŁÓWKI Z NR 30
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) żuraw, 2) ru-mak, 3) kawał, 4) łaska, 5) kapka, 6) pasek, 7) deska, 8) dawka, 9) kakao, 10) kowal, 11) La-val, 12) larwa.